Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na wrzesień 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

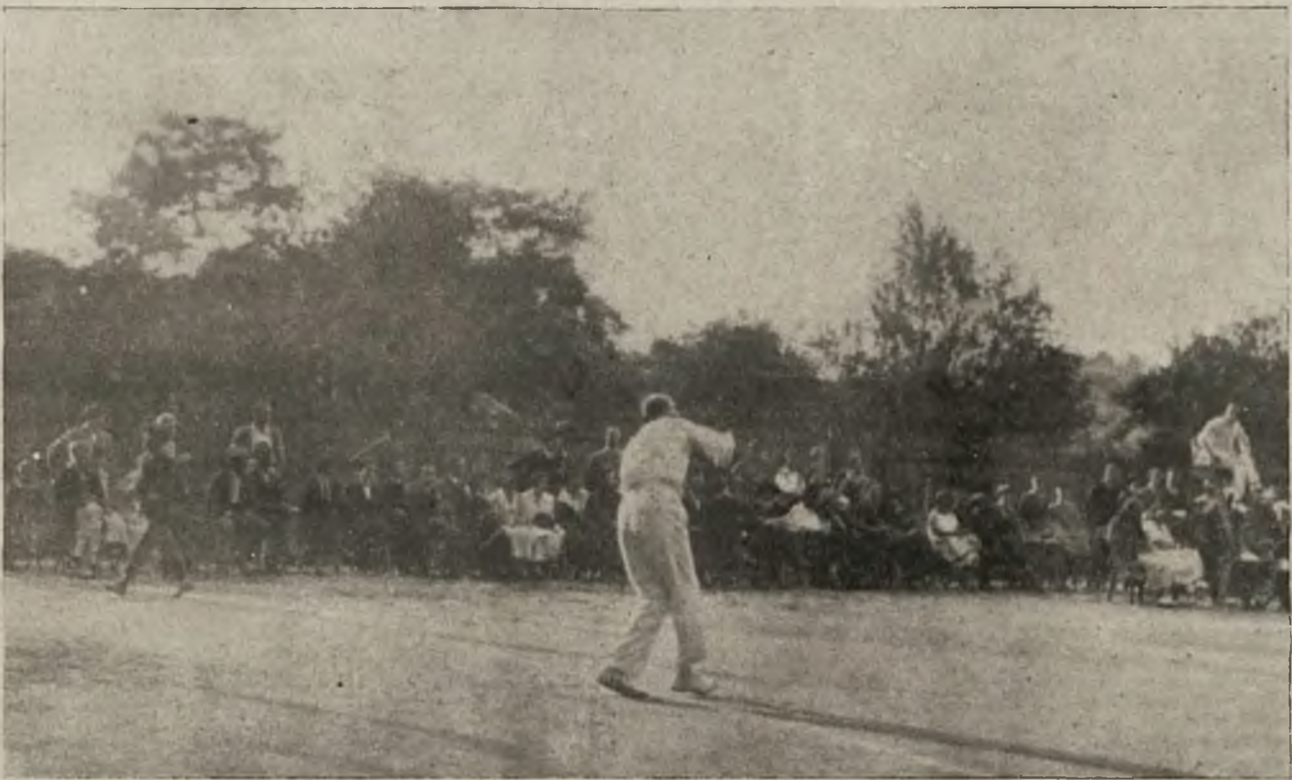
OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO,
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 37 (174). Środa, 17 września 1924 Rok IV.

Kraków-Lwów 1:0 — Wiedeń-Kraków 0:0.



VII. międzynarodowy turniej tennisowy w Krakowie
odbyty staraniem S. T. A. Z. S. Krakowskiego w dniach 7, 8 września b. r. i dni następnych.
Rozgrywki półfinałowe.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Z Sekretarjatu.

Po nadesłaniu odpowiedzi przez Zarządy ZOPN., stwierdza się przyjęcie wniosku Zarządu ZOPN. poddanego pod Referendum w Nr. 34/24 Przeglądu Sportowego w następującem brzmieniu:

„W wypadku o ile dwa kluby proszą zgodnie Wydział Spraw Sędziowskich PZPN. o wyznaczenie na zawody o mistrzostwo okręgowe sędziego nieprzynależnego do zainteresowanego okręgu, Wydział S. S. PZPN. musi uwzględnić prośbę klubów: o ile zaś dwie lub więcej par klubów proszą o tego samego sędziego, Wydział S. S. PZPN. wyznaczy odnośnego sędziego na zawody tej pary klubów, która pierwsza z rzędu wysłała doń prośbę. Pożądane jest więc zatem, aby kluby wymieniały kilku kandydatów. Celem należytej i w porę obsady zawodów, winny kluby zwrócić się wspólnie najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem zawodów do Wydziału SS. PZPN. z odpowiednią prośbą. Tenże zaś ma obowiązek zamianować sędziego z obcego okręgu na 10 dni przed terminem zawodów. Wyznaczony sędzia musi w przeciągu dni trzech pod rygorem utraty legitymacji sędziowskiej podać do wiadomości Wydziału SS. PZPN., czy zawody przyjmuje, czy nie; w tym drugim wypadku musi podać okoliczności zasługujące na usprawiedliwienie, a wówczas Wydział SS. PZPN. wyznaczy innego sędziego. Odebranie legitymacji sędziowskiej czeka również sędziego w wypadku, o ile tenże, mimo przyjęcia kierownictwa zawodów, nie zjawi się w oznaczonym czasie na boisku bez usprawiedliwienia godnych przeszkód, co się zaś tyczy kierownictwa zawodów w takim wypadku, to należy postąpić w myśl urzędowych przepisów PZPN. (prof. Weyssenhoffa), Koszta sprowadzenia sędziego z obcego okręgu ponoszą obydwa zainteresowane towarzystwa po połowie. Taksa sędziowska wpływa do kasy tego okręgu, w którym zawody się odbywają. Prośba o wyznaczenie sędziego przez Wydział Spraw Sędziowskich PZPN. musi być w odpisie podana do wiadomości miejscowemu Kolegjum Sędziów ZOPN.".

Za tą częścią wniosku padło głosów 76 (okręgi: krakowski, lubelski, lwowski, łódzki, poznański i toruński), przeciw padło głosów 18 (okręgi; górnośląski i warszawski). Druga część wniosku a mianowicie o naznaczaniu sędziego przez Wydział SS. PZPN. nawet w tym wypadku, o ile się z taką prośbą zwróci choćby jeden klub, nie uzyskała kwalifikowanej większości (2/3) głosów. Za padło głosów 54 (okręgi: lubelski, lwowski. łódzki, poznański i toruński), przeciw zaś było głosów 40 (okręgi; górnośląski, krakowski i warszawski). Okręg wileński nie nadesłał odpowiedzi

Przypomina się Zarządom ZOPN. konieczność uregulowania dalszych rat wkładki do PZPN. oraz wpłacania 1 proc. brutto od zawodów tytułem podatku na rzecz Związku Polskich Związków Sportowych.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 25.

1) Ukarano KS. Cracovia grzywną w kwocie 350 złotych za przekroczenie uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN. przez wstawienie graczy Stanisława Cikowskiego i Zygmunta Chruścińskiego na zawody towarzyskie w Krakowie w dniu 29 czerwca b. r. (vide komunikat Nr. 20).

2) Zniesiono nałożone suspenzje na kluby KS. Strzała 20 w Rudzie (komunikat Nr. 21) i ZKS. Makkabi w Sosnowcu (komunikat Nr. 20) wobec wypełnienia powinności dla KS. Makkabi Berno.

3) Zasuspendowano KS. Victoria w Sosnowcu za niewypełnienie warunków umowy z KS. Makkabi Berno, przez niewypłacenie kwoty 500 zł., którą należy natychmiast przesłać do PZPN.

4) Zniesiono nałożoną komunikatem Nr. 5 karę dwumiesięcznej dyskwalifikacji na gracza Zbigniewa Olewskiego i uznano go za zgłoszonego dla WTC. w Warszawie, zaś WTC. zwolniono od zapłacenia grzywny 6 zł.

5) Ukarano za podwójne zgłoszenie gracza Stanisława Aschenberga (AZS. Lwów), Leona Spesawińskiego (PTC. Pabjanice) dwumiesięczną dyskwalifikacją, kluby zaś grzywną ZKS. Nesser Pabjanice 3 zł., LKS. Sparta we Lwowie 6 zł.

6) Ukarano za przekroczenie uchwały tutejszego Wydziału, ogłoszonego w komunikacie Nr. 12 poz. 1, w sprawie telegraficznej prośby o zezwolenia, grzywną w kwocie 15 zł. KS. Piast w Cieszynie.

7) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi Amatorskiemu KS. z Viktorią Zižkov dnia 10 września w Królewskiej Hucie, KS. Piast z KS. Trzyniec dnia 14 września w Cieszynie.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 10 września 1924.

1. P. Artura Marczewskiego z Łodzi przydzielono tymczasowo do Kolegjum Sędziów Pozn. ZOPN.

2. Do prowadzenia zawodów międzymiastowych Lwów—Kraków w dniu 14 września br. wyznacza się p. Artura Marczewskiego.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 22

z posiedzenia odbytego dnia 11 września 1924.

1. W myśl uchwały Plenarnego Zebraniaa K. S. z dnia 2 września br. uprasza się ponownie wszystkie zainteresowane kluby o porozumienie się co do osoby sędziego w rozgrywkach o mistrzostwo.

2. Udziela się napomnienia p. J. Szkolnikowskiemu za niestawienie się celem przesłuchania, mimo trzechkrotnego wezwania, z zagrożeniem wykreślenia w razie niezgłoszenia się na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

3. Dnia 27 września o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w lokalu KZOPN., ul. Szpitalna 35, egzamin dla kandydatów sędziowskich.

4. W myśl uchwały Zarządu KZOPN. z dnia 22 sierpnia br. (vide Przegląd Sportowy Nr. 34, komunikat Zarządu KZOPN., punkt 3) wykreśla się następujących panów z listy członków K. S. za niepoddanie się badaniu lekarskiemu:

Adam Obrubański, Stanisław Ziemiański, Józef Szkolnikowski, Dr. Wacław Wojakowski, Marjan Danz, Henryk Reyman, Leon Kornaś, Stefan Bira, mjr. Ignacy Izdebski, Ferdynand Arczyński, Kazimierz Seichter.

Kandydatów sędziowskich: Mieczysław Wiśniewski, inż. T. Łasiński, Jan Putkowski, Marjan Szajna, Leon Kirsch. Dr. J. Zacharski, Adam Pańkow i Henryk Block.

5. Obecny Zarząd K. S. złożył swe mandaty i uchwałą z dnia 11 bm. prowadzić będzie agendy K. S. do najbliższego Walnego Zgromadzenia, wobec czego zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie K. S. na dzień 11 października br. o godzinie 7 wieczorem w lokalu KZOPN. ul. Szpitalna 36, celem wyboru nowego Zarządu.

Krakowski Okręg. Związek Lekko-Atletyczny.

(Sekretarjat: Dr. Rudolf Krajewski, ul. Karmelicka 46, m. 4).

Komunikat Zarządu Nr. 5

z posiedzenia odbytego w dniu 5 czerwca 1924.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji Sportowej z zawodów o mistrzostwo okręgu w dniach 24 i 25 maja 1924.

2. Uchwalono skreślić z listy członków Zarządu p. Zygmunta Preussnera za niesportowe zachowanie się na boisku w czasie zawodów o mistrzostwo okręgu.

Komunikat Zarządu Nr. 6

z posiedzenia odbytego w dniu 10 lipca 1924.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie mjr. Szkolnikowskiego z Nadzwyczajnego Zjazdu PZLA. w Warszawie, jakoteż z przedolimpijskich zawodów eliminacyjnych, z udziałem zawodnika z okręgu krakowskiego.

2. Przyjęto do wiadomości nominacje przez PZLA. nowych sędziów dla okręgu krakowskiego a mianowicie; pp. mjr. Szkolnikowskiego, por. Zakrzewskiego i por. Klauzińskiego.

3. Uchwalono zorganizować III. Bieg Okrężny Ilustrowanego Kurjera Codziennego w dniu 10 sierpnia br.

4. Przyjęto na członka zwyczajnego K. S. Tarnovia w Tarnowie.

5. Udzielono zezwolenia częstochowskiemu K. S. Warta na urządzenie zawodów międzyklubowych w dniu 10 sierpnia 1924 r.

6. Na czas nieobecności sekretarza KOZLA. por. Zakrzewskiego oddano agendy sekretarjatu Drowi Rudolfowi Krajewskiemu.

Komunikat Zarządu Nr. 7.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z III. Biegu Okrężnego Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie, jakoteż sprawozdanie delegata z zawodów o mistrzostwo Polski w Warszawie w dniach 6, 7 i 8 września br. z udziałem zawodników z okręgu krakowskiego

2. Uchwalono zorganizować bieg na przełaj na przestrzeni około 10.000 metrów w dniu 28 września br. Start i meta na boisku TS. Wisła w czasie gry w piłkę nożną. Początek o godzinie wpół do 3 popołudniu.

3. Na miejsce p. Zygmunta Preussnera kooptowano na członka Zarządu p. prof. Fidzińskiego.

4. Przyjęto na członka zwyczajnego K. S. Naprzód w Dąbrowie Górniczej.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

17 września 1924.

Znośny, powiedzmy nawet dobry poziom moralny, naszego sportu piłkarskiego był już przedmiotem niejednej owacji ze strony prasy i opinji sportowej. Jak wiadomo, łączy się on ściśle i niemal wyłącznie w naszych pojęciach z kwestją amatorstwa.

Poza rozkładowem działaniem profesjonalizmu zdajemy się nie widzieć żadnych innych niebezpieczeństw i stanów chorobowych, zagrażających piłkarstwu. W tym też kierunku zwracamy największą swoją czujność. I słusznie. Profesjonalizmem w postaci swej kontynentalnej ochrzczony półprofesjonalizmem czy profesjonalizmem zakapturzonym, jest najgroźniejszą chorobą piłkarstwa. Jeżeli przeto zapanowała w Polsce amatorska konfederacja, szczególnie silna i powszechna po olimpijskich triumfach amatorstwa, to nastrojowi takiemu przyklasnąć tylko należy.

„Tertium non datur". Marzyć o jakimś kapitaliście, któryby kupi za granicą paręnastu graczy i zafunduje nam pierwszą drużynę zawodową, byłoby mrzonką. Bo w kraju graczy takich nie znajdzie, skoro wszyscy mają być amatorami, to znaczy grać jak amatorzy i jak amatorzy postępować.

Ciężki, nad wyraz ciężki poród „czystego" profesjonalizmu w krajach tak napozór dojrzałych do tego jak Austrja, Czechy i Węgry, nie świadczy przytem bynajmniej, aby powstanie drużyn zawodowych na kontynencie było rzeczą, która się sama przez się rozumie. Trudności są olbrzymie i raz poraz wypływa jakaś nowa przeszkoda, z czego najbardziej znamienną jest niechęć z jaką do czystego profesjonalizmu odnoszą się sami gracze.

Zaś w Polsce, zdaniem naszem, trudności te byłyby niepomiernie większe. Ośmielamy się bowiem twierdzić, że piłkarstwo straciło wiele na popularności w masach a w Warszawie, która właściwie jedyna mogłaby rzecz taką sfinansować, nigdy popularnem nie było. Kraków czy Lwów, przy swoich 4.000 widzów maksymalnej już dziś frekwencji, żadnych żniw dla przyszłych przedsiębiorstw nie wróży.



Z zawodów D. F. C.—Cracovia w Krakowie 8 września.

A jednak nie brak głosów, które twierdzą, że sprawa zawodowo traktowanej piłki jest i w Polsce tylko kwestją czasu, taka bowiem jest linja rozwojowa tego sportu w najbliższym nam Zachodzie. W ślad za tem słyszymy zaraz argument, że zawodowiec, „czysty" zawodowiec nie jest bynajmniej jakimś sportowcem „minorum gentium" i może być takim samym porządnym człowiekiem i gentlemanem, jak amator. Argument oczywiście słuszny, acz może w stosunkach naszych nierealny, bo tych „czystych" zawodowców nie widzieliśmy jeszcze na oczy a adepci na nich nie wróżą nic dobrego.

Mniejsza jednak z tem. Cały sęk sprawy leży bowiem w kwestji, jak powstać ma u nas zawodowe piłkarstwo, jeśli linja wytyczna PZPN.-u i kierunek ideowy piłki, jako takiej, ma rozwijać się nadal pod znakiem ścisłego amatorstwa.

Otóż zdaniem naszem alternatywy istnieją tylko dwie; albo trzymać się będziemy bezwzględnego amatorstwa i wtedy zawodowe piłkarstwo u nas nie powstanie, albo powstanie profesjonalizm a my skwitujemy z bezwzględnego amatorstwa, to znaczy puścimy się na drogę półzawodowych szwindlów, która powstanie owego „czysto" zawodowego piłkarstwa poprzedza.

Więc może lepiej dać spokój temu „zagadnieniu" i wysunąć go nawet poza nawias publicznej dyskusji, bo nawet omawiane teoretycznie szkodę przynieść może. I całą energję skierować ku zwalczaniu półprofesjonalizmu, tembardziej, że różne wypadeczki i słuchy wzywają do spotęgowanej czujności.

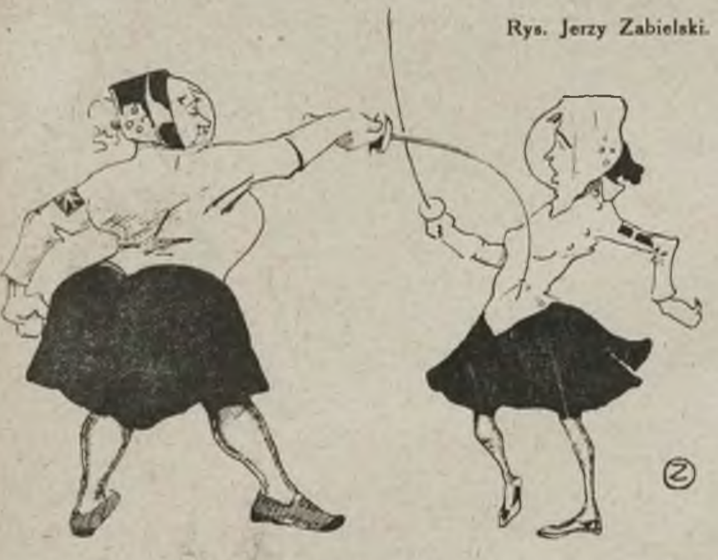
Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie jesienne wędrówki graczy na linji Łódź—Lwów i Kraków—Wilno. Z tych wyróżnia się owa wyprawa na kresy trzech niedojrzałych pod każdym względem młodzieńców drugiej drużyny znanego krakowskiego klubu.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby kluby, które według obiegających powszechnie pogłosek stanowią magnes dla skłonnych do wędrówek graczy, dały w sprawie tej wyjaśnienie wyczerpujące i wzbudzające zaufanie. Skoro ich nie dadzą, winien zażądać go PZPN. Nastrój w opinji piłkarskiej odnośnie do poglądów na amatorstwo jest dziś tak mocny, że wyjdzie mu to tylko na zdrowie.

Sędzia i sędziowanie w szermierce.

(Refleksje poolimpijskie).

Mimo, że ostatnia poparyska serja wyrzekań na stronniczość sędziów jest jeszcze w pełnym rozkwicie, lojalność każe mi wyjaśnić, że polscy szermierze, prócz najwyższych pochwał nie mają nic więcej o swym komplecie jury do powiedzenia. Historji z floretami osobiście nie widziałem — nie będę tedy głosu w tej sprawie zabierał; uwagi moje odnoszą się do walk na szable, gdzie grupa polska w ciągu 32 spotkań mogła sobie pewne zdanie wyrobić. Gdzieindziej poszukajmy przyczyn naszej klęski. Rzecz tę zresztą częściowo już dawniej wyjaśniłem, obecnie dodam zasadniczą uwagę. W nowożytnej szermierce zwycięstwo należy do rozumiejącego „tempo", czyli idealny moment dla przeprowadzenia skutecznej akcji. Jak człowiek gadatliwy, choć i wyjątkowym obdarzony humorem, nie może ciągle mówić dowcipów, podobnie najruchliwszy szermierz nie zawsze ma sposobność uchwycenia tempa. Rzekłbym nawet, że ciągła agresywność jest rachowaniem na przewagę szybkości i przypadkowe zagapienie się przeciwnika, co z czujniejszymi zawodnikami udać się nie może, a ewentualnie uzyskany punkt rzadko kiedy jest czysty. Inna rzecz agresywność markowana, niecierpliwiąca i demoralizująca przeciwnika. Z szermierzy polskich zdolność tę w znacznym stopniu posiada p. A. Papée. Tempo wyrabia sobie ten szermierz zapomocą szeregu ostrych podejść, jakgdyby grożących ostatecznym ciosem. Cios jednak pada dopiero wtedy, kiedy przeciwnikowi znękanemu taką walką „podjazdową" zbraknie już energji dla odparcia decydującego ataku. Do szermierzy defenzywnych lecz niecierpliwych stosuje się inny niezawodny sposób. Przetrzymuje ich się tak długo, aż zaatakują, a ponieważ atak pareura jest zazwyczaj wykonany z niechęcią, jako ostateczność, punkt z akcji w tempo na korzyść cierpliwszego zapewniony. Takiej metody trzyma się n. p. utalentowany szermierz ze szkoły poznańskiej por. K. Laskowski. To są przykłady tempa i przemyślanej akcji. Natomiast niema tempa przy ciągłem atakowaniu w pierwszym zamiarze z towarzyszeniem okrzyków, przytupnięć i biegów z odległości całej planszy. Takiemu systemowi do niedawna hołdowała poważna grupa naszych szermierzy. System ten, nadający walce stygmat krwiożerczości, wystarczał najzupełniej dla supremacji w Polsce. Nasi krajowi technicy i pareurzy zaskoczeni gwałtownością serjowych natarć, tracili głowy i w panice oddawali punkty.



Rys. Jerzy Zabielski.

Na „system" ten atoli nie dali się wziąć starzy internacjonalni szermierze. Aczkolwiek nie „uprzedzali ripostą" naszego ataku, jak chce sprawozdawca „Tygodnika Sportowego", albowiem. riposta przed atakiem nie istnieje, tem niemniej umieli sobie z tym atakiem świetnie dawać rady.

System ten nie powstał samorodnie. Wykształciło go specjalne uprzywilejowanie atakującego według przestarzałej interpretacji prawideł szermierczych. Antyczność tych zasad w połączeniu z cząstkami nowych zachodnich prądów wytwarza w naszych regulaminach turniejowych „groch z kapustą" a jasne metody sędziowania podnosi do poziomu filozoficznych dysertacyj. Dzisiaj podziwiam cierpliwość, z jaką słuchaliśmy we Lwowie i.. gdzieindziej długich dysput sędziowskich. Nadto zakorzenił się u nas niewłaściwy zwyczaj tajnych narad jury przy zamkniętych drzwiach. Zawodnik, krążył po planszy jak lew po klatce, oczekując kilka a nawet kilkanaście minut otwarcia drzwi i wysokiej decyzji o jednym touche. Gdzieindziej znów sędziowie notowali touches, nie ogłaszając orzeczenia, co stwarzało dla zawodników sui generis zabawę w zagadki na temat: „kto z nas teraz dostał?". W rezultacie ten, który wedle najświętszego przekonania przypuszczał, że pobił w stosunku 5:1, dowiadywał się, że rezultat brzmi 5:4 i zimny pot spływał mu po krzyżu na myśl, że przecież „żywot jego wisiał na włosku". Albo znów ostatni mecz w Krakowie, kiedy to publiczność uginała się pod Niagarą słów wyrzeczonych przez członków jury nad każdem trafieniem. Koroną wszystkiego było zagrożenie na turnieju o mistrzostwo Polski dyskwalifikacją przyznającym się głośno do touches, co rzekomo miało dyskredytować sędziów.

Reasumując ten materjał przykładowy, powiem, że brak należytej interpretacji prawideł dezorjentuje sędziów, złe sędziowanie demoralizuje i odstrasza zawodników a zwłaszcza publiczność, wskutek czego brak środków na kontakt z szerszym światem. Stąd znowu niema sposobności poznania nowych prądów w interpretacji reguł — jednem słowem błędne koło. I tak aż do VIII. Olimpjady, po której trudno będzie któregoś z nas nakłonić do wzięcia udziału w turnieju krajowym, dopóki nie zobaczy składu jury i dokładnego regulaminu.

* * *

Różnice w sędziowaniu naszem i na Olimpjadzie podzieliłbym na 3 grupy: różnice w samej interpretacji prawideł, w metodzie prowadzenia walki i w fachowości sędziów.

Na ostatnich naszych turniejach opierano się na przepisach F. I. E. A jednak po dawnemu forytowano atakujących i stojących w linji, zaś cięcia przez paradę uznawano zależnie od względów „politycznych". Kto często zwyciężał i miał starą markę „trafiał" potem i przez paradę, młodszy i słabszy musiał bić czysto.

Nadludzką pracą było wytłómaczyć jurorom, panom ze starszej generacji, którzy „niagdyś, panie, ho, ho!", ale teraz już się nie bije, kto ma rację kiedy jeden z przeciwników jest w linji i robi unik, a drugi atakuje łapiąc klingę lub nie. I twierdzę stanowczo, że ścisłe określenie, kiedy przeciwnik chwyta klingę a kiedy nie, jest niemożliwe. Podczas ostatnich zawodów we Lwowie jeden z zawodników miał żal do mnie, ponieważ fintował rzekomo wciąż na głowę, a ja za każdym razem, sądząc po niskim kierunku jego klingi, że mam do czynienia z wiązaniem do kwarty, „smarowałem" go po brzuszku, robiąc t. zw. coupé w tempo.

Interpretacja, jaką poznaliśmy na Olimpjadzie, tego rodzaju pretensje wyklucza. Kto wcześniej trafiony u tego się liczy, choćby niezłomnie trwał jak kolumna w linji albo atakował jak sam szatan. Pojęcie aretu rozszerzono o tyle, że każde pchnięcie uprzedzające atak nazwano aretem i uznano za ważne ze względów logicznych, albowiem wątpię czy dokończyłby w pojedynku cięcia w głowę człek co ma już wcześniej w swem wnętrzu 1/3 szabli przeciwnika. U nas wymagano, aby ważny aret zamknął przeciwnika i ataku wogóle nie pozwolił skończyć. Sztuka ta udawała się wyjątkowym jednostkom na sali raz lub dwa w sezonie, nigdy zaś na turnieju.

Coupé w tempo i podcięcie stanowią jedną grupę i są ważne o ile padły wyraźnie wcześniej, jeżeli jednak

zachodzi minimalna różnica czasu między podcięciem a końcowem cięciem atakującego, to liczy się atak, albowiem cięcia te uprzedzają wprawdzie cios atakującego, ale nie noszą charakteru ciosów powstrzymujących. Cięć przez paradę nie liczono, podobnie wszelkich „przykładańców", u nas często ostatnio stosowanych na podłożu szeroko interpretowanych przepisów o passé w szabli. Trudno wydobyć tutaj wszystkie różnice.

Logiczne traktowanie przedmiotu pozwoliło sędziom nader szybko decydować o trafieniu. Rozstrzygnięcia zapadały błyskawicznie i naturalnie bez narad na stronie. Najtaktowniej prowadził walki belg Anspach, najszybciej i najsprawniej młodziutki włoch Guomo. Rostrzygnięcie padało w takiej mniejwięcej formie: „Halte!" woła przewodniczący i wyjaśnia powód zatrzymania np. w słowach: „Był atak; czy trafił?". Sędziowie albo potwierdzają, a wtedy superarbiter woła: „touche na prawo (względnie na lewo), zmienić miejsca! allez messieurs!", albo głosy są rozbite. Wrazie równości głosów za i przeciw albo rozstrzyga przewodniczący słowami: „dla mnie touche u... i t. d." albo, o ile sam dobrze nie widział, cios anuluje. Nikt nikogo nie stara się przekonać: sędziów uważa się za fachowców należycie zorjentowanych w regułach turniejowych. Najczęściej łącznie z atakiem pada akcja w tempo. Wtedy po ustaleniu kwestji materjalnego trafienia atakiem i akcją w tempo, następuje sakramentalne pytanie: „Kwestja czasu — dla pana co ważne? — a dla pana?" itd. ostateczny wyrok jak wyżej.

Przyznawać się wolno: n. p. podczas walki Holandja—Czechosłowacja w ostatniem spotkaniu de Jong—Jungman zawodnicy sami zapowiadali touchés tak, że przewodniczący z uśmiechem zauważył do jurorów: „No właściwie my nie mamy tu nic do roboty". Jak widzimy na Zachodzie za gentlemańskie przyzwyczajenia nie karzą.

Mimowoli wróciłem do punktu pamiętnego groźbą dyskwalifikacji we Lwowie. Tu jest sedno rzeczy. Sędziowie nasi w większości są ludźmi dobrych chęci i małej wiedzy. Muszą naradzać się na stronie, bo jeden wyjaśnia pozostałym co wogóle było. Zawodnik czując, że dostał, woła „touché". Niefachowy, nierutynowany sędzia cienia nie zauważył i wstyd mu być pouczanym wobec publiczności. Anspach, Guomo, Van Rossem, Van den Abeele, Maginot, Delenvoye, Kovacs i inni nie bali się ośmieszenia, zasłonięci puklerzem prawdziwej fachowości.

Nawet stronniczość inaczej tu wyglądała. Kinowo-szybki Guomo, młodzieniec o niezwykłej zdolności błyskawicznego analizowania najbardziej skomplikowanych złożeń, zademonstrował prawdziwą sztukę stronniczego sędziowania w spotkaniu Francja—Węgry. Podczas walk pułk. Berti'ego, świetnego w paradzie i ripoście, Guomo wstrzymywał walkę po sparowanym przez Berti'ego ataku, lecz zawsze przed ripostą, doszukując się rzekomo trafienia atakiem.

Rys. Jerzy Zabielski.



Rzucić „halte!" w znikomo krótki moment między paradą a ripostą było tak niezwykłe, że mimo aż nadto wyraźnych tendencyj niemoralnych, musiało wywołać podziw dla sprytnego arbitra.

Naturalnie nie wszyscy sędziowie stali na tej samej fachowej wyżynie. Niektórym, jak n. p. czechom w stosunku do węgrów przeszkadzały względy polityczne. Ale było kilka kolegjów idealnych i na osiągnięcie takiego poziomu w Polsce długo jeszcze czekać będziemy.

Jerzy Zabielski

Na temat wieku sportowca.

Liczyć sportowcowi lata, zwłaszcza takiemu co od dłuższego czasu laury zbiera, ma dużo podobieństwa z liczeniem lat u kobiety i nie prowadzi do prawdy.

Pod tym względem sportowiec jest zazdrosny i skryty i jak raz stanie powiedzmy tak koło trzydziestki, to z miejsca tego nie ruszy go nawet cała drużyna, która zdobyła szampionat świata w przeciąganiu liną.

Ma także sportowiec starzejący się swój „niebezpieczny wiek", w którym odradza się jego miłość do sportu. W okresie tym powraca na jego łono, robi rozmaite mniejsze lub większe głupstwa i ostatecznie zniechęcony i rozgoryczony, porzuca go ostatecznie. Nie każdy jednak... Są w przeważającej ilości tacy, co od najwcześniejszej młodości do późnej starości poświęcają wolny czas sportowi i w miarę tego jak z wiekiem przybywa im ciężkości a ubywa gibkości, dobierają sobie rozmaite przedmioty sportowego umiłowania. We wczesnej np. młodości krył on setkę we wspaniałym czasie 11 sek, później powiedzmy wiosłował w regatach, a u schyłku życia z okrągłym brzuszkiem pędzić mógł kulkę golfową i iść za nią spacerkiem, lub też puszczać po lodzie kule żelazne do czajników podobne i śnieg przed niemi po lodzie z uszanowaniem zamiatać, grając wysoko wartościowy curling. Sportowcem jednakże pozostaje całe życie,

Zawodnik zwraca ogromną uwagę na swą formę i gdy w jakich zawodach nie popisze się należycie, sądzi się słusznie, że nie jest w „kondycji". Im więcej lat upływa, tem trudniej jest zawodnikowi utrzymać się we formie, aż zniechęcony nadmiernym wysiłkiem, daje spokój i jeśli jest sportowcem czystej krwi, poszuka sobie łatwiejszych warunków, a jeśli jest zanadto jednostronny wycofuje się z areny zupełnie.

Niezwykle charakterystycznem jest, że rodzaje zawodów wymagające krótkiego i ogromnego zarazem wysiłku są prawie w całości w posiadaniu młodych i do tego są one w ich posiadaniu bardzo krótki czas, a utrzymanie się zawodnika na wyżynie swego wyczynu i na wysokości jego klasy i formy bardzo jest trudnem. Niektóre gałęzi lekkoatleki, zwłaszcza w krótkich dystansach biegów, krótkie biegi pływackie i t. d. to absolutna domena ludzi młodych, najmłodszych w sporcie. Zdarza się wprawdzie od czasu do czasu, że wśród tych młodych, błyszczy po staremu daw-

nym blaskiem, jakaś stara gwiazda, ale są to naogoł fenomena. Jednym z takich fenomenów jest naprzykład Géo André, najstarszy niezawodnie olimpijczyk Francji, który jej barwy nosi na piersiach przez cztery olimpjady. Już w 1908 roku, kiedy wielu z jego dzisiejszych konkurentów nie wiedziało dobrze co to jest bieg, brał udział w igrzyskach olimpijskich, i ciągle stoi na wyżynie. A czterysta metrów z przeszkodami, w takiej konkurencji, którą dziś świat dać może, nie jest bynajmniej zabawką a już absolutnie nie nadaje się dla starszych panów. A przecież André w ostatniej olimpjadzie brał udział w tej konkurencji, przeszedł wszystkie eliminacje i we finale doszedł do mety czwarty. A pamiętać należy, że padł rekord świata w tym biegu i zwycięzca zdobył go w czasie 52·6 sek. Duke Kahanamoku, fenomenalny pływak świata, który pierwszy ograniczył setkę w stylu dowolnym do jednej minuty, bardzo długo utrzymywał się na niedostępnej wyżynie klasy. Są to jednak wyjątki niezwykle rzadkie i naogół wszelkie krótkie wysiłki w sporcie należą do ludzi młodych.

Niektóre jednak z rodzajów tych wysiłków zaprzeczają temu uogólnieniu. Tu wymienić wypada podnoszenie ciężarów. Zdawałoby się, że krótkotrwały ten wysiłek zabiorą dla siebie ludzie młodzi. Tymczasem jednak, co stary to stary i młody w porównaniu z nim nic nie zrobi. Mięśnie młodego człowieka, posiadać mogą ogromną szybkość kurczliwości i sprężystość, dające mu w krótkich biegach n. p. przewagę nad zawodnikiem starszym. Ale siła w nich pozostająca, jest mniejsza niż w mięśniach starszego człowieka, który ma ją znacznie więcej wyrobioną.

Biorąc pod uwagę długotrwałe wysiłki sportowe jak np. biegi długodystansowe, maratony, wielkie marsze piesze, kilkudziesięciokilometrowe zawody narciarskie i wielkie raidy pływackie, spostrzeżemy, że prawie zawsze starsi i wyrobieni sportowcy mają tu głos decydujący i na wyżynie swej klasy utrzymują się przez wiele, wiele lat. Nie mówiąc już o znanych całemu światu nazwiskach. których sława dlatego jest wielką, że słyszy się o nich przez znacznie dłuższy czas, wystarczy przypomnieć dawne, historyczne już dzisiaj czasy początków lekkiej atletyki w Anglji w kolebce tego sportu przez długi czas nad nim królującej. Tak n. p. Foster Povell, clerk adwokacki, przez całe swe życie utrzymywał się na niebywałej wyżynie sprawności. Mając już lat trzydzieści siedm przeszedł z Londynu do Yorku (około 640 km.) (1773 r.) w niecałych sześciu dniach. W czternaście lat potem zapisano jego czas na drodze między Canterbury a Londynem w 23 godzinach 50 minutach (około 180 km). W rok potem poprawił swój rekord z przed lat piętnastu na drodze z Londynu do Yorku w czasie 5 dni 19 godzin i 15 minut. W roku 1790 poprawił ten czas na 5 dni, 16 godzin i 10 minut. Mając lat 57 odbył tę drogę o zakład poraz ostatni i zbił znów swój dawny rekord w czasie 5 dni, 13 godzin i 35 minut.

Zapominać nie można, że w Anglji rozwiniętą była wtedy niezwykle już silnie lekka atletyka i biegacze, również piechurzy byli bardzo poszukiwani dla celów praktycznych, jako przenoszący ważną pocztę. To też Foster Povell, miał zawsze bardzo silną konkurencją, która kusiła się o odebranie mu laurów, które zwłaszcza w długich dystansach były jego stałym udziałem.

A w dzisiejszych czasach sławne nazwiska Kohlehmeinena, Nurmiego i t. d., o których słyszy się od tak dawna, dowodzą niezbicie, że w dziedzinie ich umiłowań sporto-

---

G. Tel.

Z kłopotów redaktora sportowego.

II.

Ciężka przeprawa z ciężkim atletą. 5

Po postawieniu redakcji na stan pogotowia wobec lwa Farsistanu, przypomniałem sobie jeszcze sprawę bezpłatnych biletów do cyrku, które przepadły gdzieś jak kamień w wodę. Nie wiedział o nich ani sekretarz, ani woźny... ja sam o nich nie wiedziałem. Ponieważ jednak miałem jakieś niejasne przeczucie, że ktoś mimo to bywa w cyrku w pierwszym rzędzie, czego za wszelką cenę uniknąć należało, udałem się na galerkę. aby się naocznie przekonać kto właściwie z nich korzysta. I oto ku znacznemu swemu zdziwieniu zauważyłem na krzesłach Przeglądu jakiegoś starszego pana w towarzystwie boleściwej matrony. Skonsternowany, wywołałem jegomościa podczas pauzy do bufetu cyrkowego.

— Przepraszam szanownego pana! — zacząłem — ale ja w delikatnej sprawie. Jestem mianowicie redaktorem Przeglądu Sportowego.

— A właśnie! — żywo odezwał się jegomość — chciałem się z panem już dawno zobaczyć. Może odejdziemy gdzieś na bok, bo widzi pan to są poufne rzeczy — odciągnął mnie w zaciszny kąt, aby znagła zawołać dramatycznie:

— Panie! coście wy mi zrobili z moim chłopakiem?

Zgłupiałem. Ja do niego o bilety, których używał bezprawnie a on o jakimś chłopaku.

— Pozwoli pan — przemówiłem zimno.

— Właśnie, że nie pozwolę! — krzyknął patetycznie jegomość — nie mogę pozwolić za żadną cenę! Ani jako ojciec, ani... ani... — zaciął się.

— Jako matka — poddałem.

— Ani jako człowiek, rozumie pan. Toć przecie nie do pomyślenia, aby on żenił się z taką... taką...

— Już wiem! — ułatwiłem mu zadanie.

— A właśnie! Przecież pan mnie do licha musi rozumieć.

Wzruszyłem ramionami.

— Muszę nie muszę, fakt jest, że nie rozumiem. Nic mnie to zresztą, przyznam się panu, nie obchodzi. Natomiast chciałbym wyjaśnić i to zaraz sprawę biletów. Od kogo je pan dostał? — zapytałem krótko.

— No jakto od kogo, od syna!

— A pan jest ojcem?

— Tak!

— To nic nie znaczy! Muszę się dowiedzieć, jak się nazywa ten pański syn.

No i dowiedziałem się nareszcie. Syn tego ojca był referentem lekkoatletycznym w mojej redakcji. Rodziców swych przytaszczył przemocą do cyrku, aby obejrzeli na własne oczy panią Wybiralową, którą rozwodził z mężem celem dokonania ożenku. Tak zeznał mi ze łzami w oczach staruszek.

— Ależ to dziedziczne bydle! — zawołałem, wysłuchawszy opowieści starca i w krótkich słowach określiłem mu cały nasz stosunek do tej sprawy.

— Więc to tak! — kiwnął głową jegomość — a ja myślałem, że to panowie każecie mu chodzić do cyrku, dla tej jakiejś hippiki i tych mocowań.

— A to patologiczny łgarz! — zgniewałem się ponownie — wybaczy pan, ale ja go jutro...

— Dziś! dziś mój panie — chwycił mnie za rękę jegomość — pewnie pan tam pójdzie z nami do foteli.

— Za nic! — usiłowałem się wyrwać.

— Pójdzie pan! niech pan pomyśli, że tam siedzi ze złamanem sercem matka.

— No to niech idzie do domu!

— Panie! ona ją musi zobaczyć. Ten łajdak wymógł to na nas. A ja się boję, czy ona to wytrzyma.

Rozległ się dzwonek i pociągnięty przez staruszka znalazłem się w pierwszym rzędzie w obliczu załzawionej matrony.

— Pozwolisz mamusiu! — krzątał się staruszek — pan redaktor Przeglądu! Właśnie przyszedł, żeby nam pomóc...

— Siadać! — odezwał się głos z krzeseł.

— Bo widzisz ten łajdak zełgał...

wych wymagających długotrwałego wysiłku tylko starsi zawodnicy mogą coś osiągnąć i długo utrzymać się na wyżynie formy.

Nielada też gwoździa zabił w głowę sportowcom całego świata szesnastoletni Charton na ostatniej olimpjadzie pływackiej. W wyścigu na 1500 m. wymagającym kolosalnego treningu zniżył bez widocznego wysiłku rekord świata do czasu nieprawdopodobnego. Stało się to jednak być może dlatego, że sprawność ludzka w pływaniu nie osiągnęła jeszcze zapewne swych ostatecznych granic jak to jest w innych sportach rekordowych. Swiadczyłaby o tem cała masa ciągle bitych i poprawianych nowych rekordów światowych, coraz bardziej świetnych i nieprawdopodobnych. Być może, że gdy pływanie dojdzie do granic swych możliwości, to i tu zawodnicy starsi na długich dystansach będą dominowali.

Są też niektóre rodzaje sportów, gdzie prócz sprawności fizycznej rozstrzyga wiele także rutyna i rozum taktyczny nabywany z wiekiem. Wymienić tu należy na pierwszem miejscu szermierkę. Zdawałoby się, że młody zwinny i ruchliwy zawodnik nabywszy jaką taką technikę, przeciwstawi się godnie staremu nieraz i osiwiałemu w bojach mistrzowi. Tymczasem starzec wspomagany doświadczeniem i rutyną zrobi w szermierce znacznie więcej od młodego i pełnego temperamentu zawodnika.

Ciekawie wygląda wpływ wieku na sprawność sportową i jej długotrwałość u piłkarzy. Drużyna piłkarska składa się z kilku linij, z których każda wykonuje wysiłek innego rodzaju. To też najdłużej utrzymują się w formie zwyczajnie pomocnicy, od których wymaga się bardziej długotrwałego wysiłku. Starsi z nich nadrabiają brak ruchliwości rutyną. Znacznie szybciej zużywa się atak, zwłaszcza jego części, które z racji rodzaju pracy, muszą szybko biegać i błyskawicznie startować. Stosunkowo najdłużej trzyma się środek napadu, ponieważ od tego wymaga się dużo doświadczenia i taktyki bojowej. Gracze linij obronnych trzymają się dobrze z wyjątkiem bramkarza, gdyż niestety zwinność nie jest przywilejem ludzi starszych a konieczna brawura nie chodzi w parze z dojrzałym i doświadczonym wiekiem. Oczywiście jak wszędzie, tak też i w piłce są wyjątki, tu np. skrzydło z piękną czterdziestką, ówdzie bramkarz siwawy i t. d. Wyjątki te jednak świadczą tylko o fenomenach i pewnej reguły nie obalają.

Charakterystycznem jest że narody młode, zdobywają w sporcie to, co zdobywają zawodnicy młodzi. Pełna młodzieńczego rozmachu Ameryka, pokazuje cuda w krótkotrwałych wysiłkach, zostawiając laury na innem polu starej Europie. I oto dlaczego my w Polsce równamy się szybciej ze światem w krótkich dystansach, nie mogąc się na razie zdobyć na wytrwałość, trening i rutynę długiego wysiłku sportowego.

O wpływie wieku pań na uprawiane przez nie gałęzie sportu, jako o temacie podwójnie drażliwym narazie zamilczymy. *(f)*

Wielka skocznia w Polsce.

W uprzednim numerze naszego pisma poruszyliśmy niezwykle doniosłą dla polskiego narciarstwa, budowę wielkiej skoczni narciarskiej i konieczność pomocy ze strony wojskowości, gdyż inaczej nie sposób myśleć o wykonaniu tego wielkiego dzieła. Jak z załączonych profilów widać, rozmiary skoczni są prawdziwie ogromne a proporcje w dużym sto-

---

— Siadać! — powtórzono, gdyż na arenę wjechała pani Wybiralowa.

Usiadłem, postanowiwszy po tym numerze opuścić cyrk, choćby po tę matkę przyjechać miała buda ratunkowa. Szukając pilnie po widowni Szukri-Karasia, nie zwracałem uwagi ani na sąsiadów ani na arenę, gdy nagle jegomość trącił mnie lekko ramieniem.

— Panie, czy to ona? — szepnął.

— Ona.

— No i co pan mysli?

— Nic — odparłem automatycznie — myślę, że noga niczego.

Staruszek zasępił się i przestał mnie niepokoić. Po chwili trącił mnie jednakże ponownie.

— Pan mówi, że noga? — odezwał się wzdychając.

— Noga powiedziałem. Brylant nie noga! — urwałem kategorycznie, zauważywszy we wrotach od cyrkowej stajni znajomą sylwetkę lekkoatlety.

Wpatrzony cały w Wybiralową promieniał w uśmiechach, zapomniawszy o rodzicach i całym świecie. Dopiero, gdy amazonka zmusiła konia do ugięcia kolan przed naszemi krzesłami, przesłał nam spojrzenie trjumfujące.

W odpowiedzi przesłałem mu stuknięcie palcem w głowę. Zesztywniał wtedy, posłał mi mściwe spojrzenie i znikł za kotarą.

— No dość na dziś — powstałem po skończonym występie — zmyłem mu łeb, ale trzeba działać powoli. Tymczasem idę do domu...

— I to pan naprawdę o tej nodze? — zatrzymał mi dłoń jegomość.

— Ależ nie! Tak sobie tylko. Więc jutro! rozumie pan, jutro mu jeszcze wytłómaczę. Już ja go wyleczę... daję panu słowo — wyrwałem się i pospiesznie trawersowałem wzdłuż pustych krzeseł ku wyjściu. U końca rzędu przystanąłem jednakże jak wryty. Na ostatniem krześle siedział Szukri-Karaś, oczekujący mnie z miną skupioną.

— Sługa redaktora — uścisnął mi dłoń i przedłużając uścisk posadził mnie koło siebie na krześle. — Dawno pan wrócił z urlopu?

— Dopiero co! — odparłem zbierając z trudem rozwiane siły ducha — to jest nie wróciłem, a tylko wpadłem na parę godzin. Za chwilę wyjeżdżam. Pociąg odchodzi za pięć minut — wyjąłem niespokojnie zegarek.

— To se pan pojedzie innym — zauważył Karaś — chciałem się dowiedzieć co jest z tym artykułem i fotografją — dodał z chamska.

— No jakto co jest? — odpowiedziałem — wyszedł w ostatnim numerze, nie widział pan? — postanowiłem zagrać va banque.

— Eh! bujosz pon! — żachnął się Karaś — kupiłem se ten numer wczoraj.

— No i nie było nic?

— Pewno, że nie!

— Nic nie rozumiem w takim razie! — odrzekłem bezradnie — ten sekretarz...

— Ale sekretarz! Byłem u niego dwa razy.

— No i co?

— No nic. Przyniosłem mu węgli z piwnicy, bo to jest fajny chłop.

— No i co?

— No i powiedział, że to pon miał dać do numeru.

— No naturalnie — pomyślałem, tak umówiliśmy się przecież. Jak ja sobie tylko dam radę z tym Karasiem. Nagle błysnęła mi myśl szczęśliwa

— Panie Karaś, czy mogę być z panem całkiem szczery?

— Bądź se pan, jaki pan chcesz, tylko mi pan wsadź artykuł. Bo wisz pan... — zrobił znaczący giest.

— Poczekaj pan! Czy pan wie, panie Karaś — szepnąłem tajemniczo — że pan ma tu wrogów w cyrku?

— Co pon mówisz? — ożywił się Szukri-Mukri.

— A właśnie! wczoraj przyniesiono mi ogromny życiorys i pięć fotografji tego O'Dronga aligatora Andaluzji.

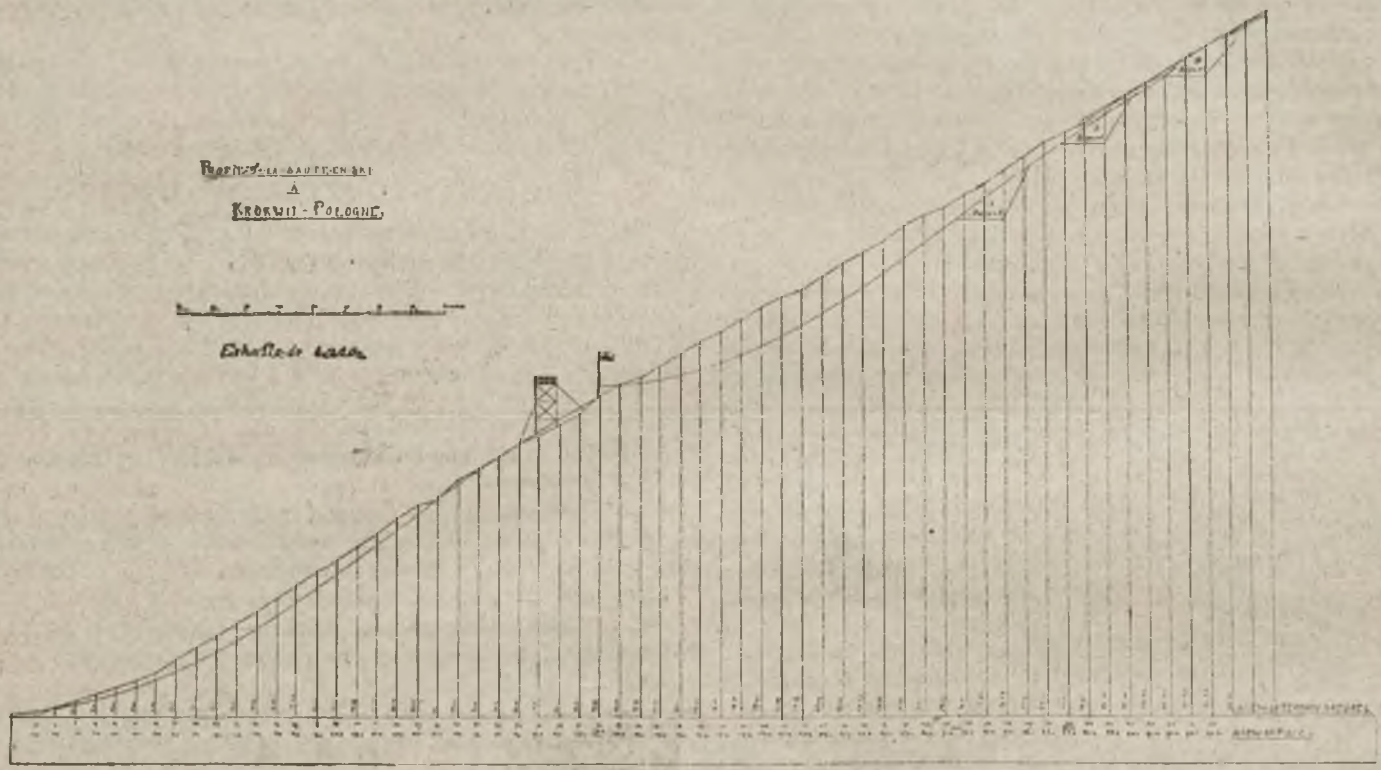
— Co pon mówisz... (C. d. n.).

pniu są podobne do proporcyj wielkiej skoczni w Chamonix, która służyła do rozgrywek podczas tegorocznych igrzysk olimpijskich. Gdyby więc w szybkim czasie powstała ta skocznia, to polski sport narciarski ma zapewniony szybki i wielki rozwój.

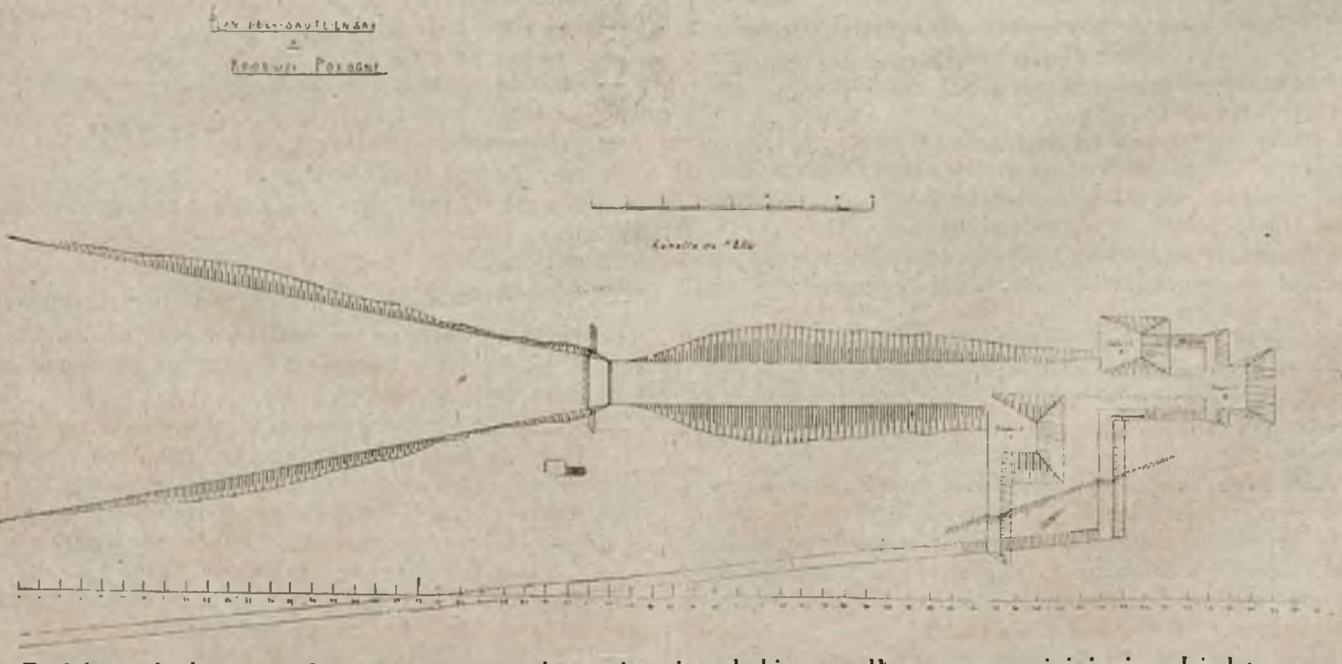
Skocznia ta jak wiadomo projektowaną jest na północnych zboczach Krokwi. Puszcza, która tam rosła została już wyciętą i wykarczowaną, a szeroki i stromy wycinek leśny przedstawia się imponująco. Czuć po prostu, że jest to doskonałe miejsce na budowę skoczni o gigantycznych rozmiarach, skoczni niemającej wiele równych w całym świecie. Różnica wzniesień ostatniego startu, których ma być trzy z poziomem wynosi około 100 m., jest to więc różnica kolosalna.

Układ warstw ziemi przedstawia niestety dość wielkie trudności w doprowadzeniu linji profilu do ostatecznej projektowanej regularności. W jednej trzeciej jest tam co prawda ziemia, której usunięcie nie będzie przedstawiać naogół zbyt wiele zachodu, ale reszta to lita skała, która musi być wysadzana.

Co prawda inżynier szwedzki, który projektował profil skoczni, tak jak go widzimy na załączonych planach, rysował linję profilu w idealnym jej przebiegu, nie licząc się z kolosalnemi trudnościami, które przedstawiają warunki terenu. Dążeniem naszem winno być, doprowadzić z czasem linję tę do tego właśnie wyglądu. Potrwać to może jednak dłużej i na razie ograniczyć się trzeba będzie do poprowadzenia skoczni górą i wyrównanania na razie zjazdu i zeskoku. Zdaje się być prawdopodobnem, że gdyby próg skoczni ustawić nieco wyżej, niż jest to w rozwiązaniu problemu przez szweda, i dojazd do niego nadsypać, to prowizoryczne użycie skoczni w tym już roku byłoby zapewnio-



Profil podłużny skoczni z wrysowaną linją zjazdu, według projektu inżyniera Lindstroema (Szwecja).



Projekt rozbudowy zjazdu z trzema startami, progiem i zeskokiem według propozycyj inżyniera Lindstroema.

nem. W latach następnych zaś, korygując zauważone błędy możnaby z czasem doprowadzić skocznię do proporcyj wymaganych.

Jak wiadomo mamy w tym roku przed sobą urządzenie wielkich zawodów międzynarodowych, dla których posiadanie wielkiej skoczni, choćby prowizorycznie przygotowanej, jest warunkiem nieodzownym. Zeszłego roku z różnych względów nie udało się nam doprowadzić do skutku urządzenie zawodów międzynarodowych, co oznaczało dla naszego narciarstwa niezaprzeczony krok w tył. W międzyczasie nasi najbliżsi sąsiedzi poszli naprzód. Czesi wybudowali nową wielką skocznię na Spiczaku i urządzili wielkie zawody międzynarodowe, które wzmocniły ich przynależność do międzynarodowego świata sportowego. Powrót nas do tego świata jest dziś koniecznością i rzeczą niezwykle doniosłą. Jeżeli będziemy posiadali projektowaną, skocznię powodzenie zawodów międzynarodowych może być w pełni zapewnionem.

Sfery narciarskie zwróciły się o pomoc do wojskowości. Dowódca okręgu korpusu krakowskiego, p. generał Kuliński, przyjął niedawno specjalnie w tej sprawie wysłaną delegację, która przedstawiła mu zarysy budowy, konieczność doprowadzenia skoczni w tym jeszcze roku do stanu prowizorycznie choć nadającego się do użytku i prosiła o pomoc. P. generał Kuliński przyjął sprawę bardzo przychylnie i obiecał poparcie. Żywić więc można nadzieję, że sprawa jest na dobrej drodze i tego roku już spodziewać się można spełnienia się życzeń całego polskiego narciarstwa. (*f*)

„Bez pojęcia...“

Z rozmyślań sympatyka „Ligi Obrony praw Człowieka“

Nasze recenzje sportowe zyskują coraz więcej na zwartości i lapidarności. Pierwszym krokiem do tego było ustalenie pewnego schematu, podług którego kreśli się obraz i przebieg zawodów piłkarskich. O ile rozgrywka ważniejsza — okrasza się ją oceną graczy. Z kolei przychodzi miejsce na sędziego...

Do niedawna jeszcze autor recenzji silił się trochę na podanie choćby w paru wierszach zalet względnie przeoczeń sędziego. Dziś nie!... Nie wiadomo czy ze względu na postęp w kierunku większej zwięzłości, czy też z innych powodów — ocena sędziego mieści się zazwyczaj w dwu krótkich, ale niemniej wymownych słowach:

„bez pojęcia“

Oto czytam w pismach sportowych ubiegłych tygodni:

Z. P. W. Ł.—Dror . . .	Sędzia p. Ackerman bez pojęcia
Polonia (Przemyśl)—Pogoń	Sędzia p. Schneider bez pojęcia
Heraklea (Jarosław)—Pogoń	Sędzia p. Ringel bez pojęcia
Hagibor (Przemyśl)—Samson	Sędzia p. Soldinger bez pojęcia

i t. d. i t. d.

Dobrze gdy jeszcze łaskawy sprawozdawca napisze: Sędzia p. X. Y. bardzo słaby. Gorzej, gdy jeszcze roztargniona publiczność w Tarnowie „rzuca się“ na „sędziego bez pojęcia“ p. Branda (patrz Sport Ilustrowany z 13 sierpnia) jakkolwiek sędziowie „do rzucania się“ już trochę nawykli, szczególnie gdy widzieli walkę byków, a moim ideałem życiowym pozostanie, mieć na starość tyle włosów na głowie, ile razy n. p. pan B., lub który inny sędzi padł ofiarą „rozbezstwionej“ publiczności (niemałą rolę w tem etycznem przytępieniu odgrywają niewątpliwie popisy i walki niewytrzebionych kogutów, które na modłę przyjętą na Kubie — zaczynają się w Tarnowie rozpwszechniać).

Ależ jak można komuś systematycznie z uporem odmawiać zdolności sądzenia i wytwarzania pojęć — to już nie rozumiem. Nie wiem też, dlaczego dotąd PZPN nie przeprowadzi w tym kierunku jakiej gruntownej sanacji. Dróg do celu wiele... A więc najprostszą drogą byłaby ustawowa konfiskata gwizdków, które zdaniem mojem stanowią dla



Drużyna D. F. C. z Pragi.

Schneidrów, Ringlów, Soldingerów i t. p. „z natury“ już muzykalnych, nieprzewalczoną pokusę i przyczynę działania pod nieprzewalczonym przymusem (§... nie pamiętam). Powtóre przeprowadzić badania psychjatryczne (masowa psychoza?), o ile z prawdą pozostaje w zgodzie, że na boiskach Heraklei, Jaroslavii, Metalu i Reprezentacji ulicy Adama Mickiewicza zjawiają się z gwizdkami w ręku (przepraszam w ustach) wyłącznie indywidua bez pojęcia. Dalej: wyjaśnić, że brak pojęcia odnosi się wyłącznie do „Przepisów gry w piłkę nożną“ prof. Weyssenhoffa. A więc do pewnego ograniczonego zakresu i autora, co przy talmudycznej wprost zdolności analizowania i objaśniania „Prawideł Gry“ przez kandydatów sędziowskich wydaje się zupełną niemożliwością. Wreszcie: wejść w kontankt z prowincjonalnemi kołami „Towarzystwa Ochrony Zwierząt“, by te ukróciły raz na zawsze demoralizujące praktyki z kogutami tarnowskich i jarosławskich niedorostków, a temsamem napaści na pana B. (ślepy popęd!). Coś jest przecież w nieporządku... Jak można bezkarnie komuś co tydzień inkryminować, że brak mu piątej klepki? Gdzie prawa człowieka? *Dr. Eug. Krajewski.*



EKKA ATLETYKA.

Lekko-atlet. chalenge „Orła Białego“. Po raz drugi został rozegrany w Warszawie w dniu 13 i 14 lekkoatletyczny chalenge K. S. Orła Białego. Przeszło stu zawodników czterech stołecznych klubów brało udział w walce o puhar, ufundowany przez „Journal de Pologne“. Zeszłoroczny zwycięzca A. Z. S. warszawski i tym razem dzielnie i skutecznie bronił swej zdobyczy. W ostatecznej walce przypadło więc pierwsze miejsce A. Z. S. Warszawa punktacją 37, Polonia zajęła miejsce drugie 46 punktami, trzecie przypadło Warszawiance 69 punktami.

Z poszczególnych wyników zasługują na wzmiankę bieg 400 m. i 440 yardów w których to Weiss (AZS.) ustanowił nowy rekord polski, pokrywając 400 m. w 51·8 sek. a 440 yardów w 52·2 sek. W skoku w wyż osiągnął Cejzig (Polonia) 172 cm. Pozatem piękny wynik jak na nie wielką sportową przeszłość uzyskał Pawski (AZS.) skacząc 162 cm. Zawodnik ten zyskuje stale na stylu, poprawiając równocześnie swe wyniki. Skok w dal, w którym na mistrzostwach Polski Warszawa nie zajęła ani jednego miejsca, w chalenge reprezentowali dzielnie Cejzig (605 cm) oraz debjutujący w tym punkcie Szenajch, uzyskując łatwo 611 cm. Bieg 100 m. przyniósł zdecydowanie łatwe zwycięstwo Szenajchowi w 11·5 sek. Następne dwa miejsca przypadły Weissowi i Piątkowskiema St. obu z AZS. W rzucie kulą Cejzig



Wyścig kolarski Lwów—Kraków.
Zwycięzca Krzemiński (A. Z. S. Lwów) u mety. Fot. W. Breuer.

zajmuje rzutem 12·14 m. pierwsze miejsce, następne obsadzają Szydłowski orez Chełmicki obaj z AZS. rzutami 10·74 i 10·27 m. Bieg 1500 m. wygrywa pięknie bez specjalnego finishu Jaworski (AZS.) w czasie 4:24, następne miejsce zajmują Kostrzewski i Wituch (Warszawianka).

Bieg drużynowy amerykański wygrywa łatwo drużyna AZS.-u w składzie Jaworski, Kostrzewski i Karczewski II, drugie miejsce zajęła Warszawianka.

Bieg na przełaj K. O. Z L. A. Krakowski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny organizuje w niedzielę dnia 28 września br. jesienny bieg na przełaj, na przestrzeni około 10.000 metrów. Do biegu dopuszczeni są zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Start i meta na boisku T. S. Wisła w czasie zawodów w piłkę nożną. Wpisowe do biegu wynosi 1 zł. Zgłoszenia zawodników wraz z wpisowem, przesyłać należy do Sekretarjatu KOZLA., Karmelicka 46, I p., m. 4 do dnia 25 bm.

RUGBY.

T. C. R. (Bukareszt)—K. S. Orzeł Biały 16:6 (5:3).

Z okazji urządzanych przez siebie zawodów lekkoatletycznych rozegrał K. S. Orzeł Biały mecz rugby z mistrzem Rumunji T. C. R. z Bukaresztu. Pierwszy więc raz na boisku Warszawy rozegrała mecz rugby drużyna zagraniczna. Pierwszy raz mieliśmy możność widzieć rugby w roku zeszłym, kiedy to Orzeł Biały w celach propagandy tego naprawdę męskiego sportu, rozegrał zawody z drużyną Art. Zenitowej, jedyną uprawiającą w Warszawie poza Orłem Białym ten sport. Szczerze możemy powiedzieć, że wówczas nie mogliśmy się do tego sportu przekonać. Dzisiejsze jednak zawody, mamy wrażenie, zrobią mały przełom w naszem życiu sportowem. Gra, jaką zaprezentowały oba zespoły, podobała się ogólnie. Jedynie bardzo częste „wolne" w pierwszej połowie gry czyniły ją mało interesującą a czesto źle wykonywane „zmagania" psuły obraz gry. Rumuni, w których drużynie grała jedna tzecia graczy olimpijskich a naogół 10 reprezentacyjnych, przedstawili zespół dobrze zgrany i technicznie o wiele wyżej od Orła Białego stojący. Żywa gra, jaką od czasu do czasu pokazywali, nie dała spodziewanego rezultatu a liczne ataki rozbijały się o silne fizycznie nasze tyły. O ile w naszym ataku nie było specjalnie odznaczającej się przewagi któregoś skrzydła lub środka, o tyle w drużynie rumuńskiej wybijało się na czoło planową, mądrą i szybką grą lewe skrzydło.

Gra w rugby o regułach dosyć prostych, dozwalająsych na każdy chwyt przy odbieraniu piłki, posługująca się przeważnie walką wręcz oraz biegiem, jest grą nawskroś męską, nacechowaną silnym pierwiastkiem walki. Jako taka stanowi doskonałą grę sportową dla naszej armji oraz szkół. Karkołomne upadki, kozły, góry leżących na sobie podczas walki o piłkę ciał, zdawaćby się mogło przyprawić niejednego gracza o dotkliwe potłuczenie lub kalectwo. Ale tak nie jest a szybko podnoszące się z ziemi sylwetki graczy świadczą dobitnie, że wypadków potłuczeń tu daleko mniej niż przy piłce nożnej.

Drużyna nasza, odznaczająca się o wiele lepszą budową, siłą przebojową i wzrostem, po pilnym treningu, a co ważniejsze, kilku dobrych spotkaniach, mogłaby się stać naprawdę groźnym przeciwnikiem. Na czoło drużyny wybijali się Chrapowicki, Kranter, Rotwand. U gości dobre były oba skrzydła Vidrasen (kapitan) i Sterian, łącznik otwarcia A. Tanasescu oraz przodownik 3-ciej linji P. Nedoleovici — wszyscy czterej olimpijczycy. Wynik, jaki osiągnęła nasza drużyna, należy uważać za niezupełnie odpowiadający rzeczywistemu układowi sił. Mamy wrażenie, że pewna chaotyczność gry z naszej strony nie pozwoliła pokazać gościom gry lepszej, pełnej szalonego tempa oraz różnych sztuczek piłkarskich, jakich przedsmakiem były niektóre solowe zagrania gości. Po zawodach gościom wręczono kwiaty. Rewanżowe spotkanie odbyło się w Agricoli we wtorek.



Mecz przegraliśmy tylko dlatego, że napad nasz nie miał tyle „papryki" co węgrzy.



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Wiedeń—Kraków 0:0.

Na tle wielosłupowej trybuny Wisły i tysięcy zniecierpliwionych twarzy p. t. publiczności — grupa barwna skombinowana z błękitnych koszulek Krakowa i czarno-czerwonych kostjumów graczy wiedeńskich z domieszką szarego sosu umarynarkowego ciała reprezentacyjnego. Przemówienia, dary... A więc puhar dla Verbandu, proporzec dla drużyny, obrazy Fabijańskiego, jeszcze jeden obraz Fabijańskiego, jeszcze jakieś naczynia...

— Bujda! — krzyczy z bocznej trybuny rozgorączkowany pan z odznaką zjednoczonych klubów Krowodrzy murowanej. „Prawda przemawia ustami maluczkich", zauważa biblijnie inny pan z Chrystusową bródką. Ktoś za mną mówi: Słyszałem, ze mieli im dać „Hołd pruski", ale się Kopera nie zgodził. O „Hołdzie" nie było mowy, natomiast pertraktowano rzeczywiście o tryptyk marjacki Wita Stwosza, i niewiadomo coby się stało, gdyby nie interwencja Ludwika Stasiaka, pospiesza wyjaśnić redaktor naczelny.

Tymczasem kończy się doniosła uroczystość obdarowywania drugiego garnituru stolicy naddunajskiej... W oczach starszej generacji na trybunie środkowej łzy rozrzewnienia — Wiedeń, sędzia z oryginalnego Pilzna!...

Jeszcze kilka wiedeńskich „hip-hip-urahów" w odpowiedzi na „cześć" krakowian i... zaczynam pisać poważniej. Składy drużyn. Wiedeń: Feigl; Beer, Vozi; Schneider, Putschner, Pollak; Liebhardt, Schierl, Klima, Hansl, Vitu. Kraków: Malczyk; Fryc, Gintel; Zastawniak, Cikowski, Grünberg; Szperling, Ptak, Kałuża, Reyman III., Ciszewski.

Drużyna wiedeńska rosła, zgrabna, nie złożona coprawda z reklamowanych kanonów, ale i nie najgorsza. Zresztą sami ryzykując dnia tego na dwa fronty, pretensji do Wiednia mieć nie możemy.

Wynik remisowy, najzupełniej odpowiada przebiegowi gry. Mógł on brzmieć równie dobrze 2:2, gdyby drużyna krakowska wyzyskała przewagę w pierwszej połowie gry, a wiedeńska umiała strzałem ukoronować szybkie, niebezpieczne działania Schierla, Hansla i Vitu. Gra fair nie nastręczała trudności bardzo dobremu sędziemu p. Zeniskowi z Pilzna. Nawet najbardziej „kupowe„ sytuacje przy licznych kornerach, dały się dzięki karności i elegancji drużyn rozwiązać bez kopniaków, stołeczków, karnych rzutów i banicji. Przeboje Schierla i Hansla likwidowała nasza obrona sprawnie, nie uciekając się do „przyhaltowań" za rękaw czy koszulkę. Jednem słowem wszystko choć w miernem tempie ale grzecznie, a najgrzeczniejszym był — nieprawdopodobne a jednak prawdziwe — Fryc, który czując za plecami Gintla grał świetnie, to zapędzając się w celach dywersyjnych na połowę przeciwnika, to wystawiając atak Wiednia na spalone w kompletach po 3 lub 4 osoby. Na jednej z nim wyżynie stanął Malczyk, który brawurową obroną kilku nieuchronnych, zdało się, bramek — kłam zadał złej famie głoszącej, że lubi grać dla publiczności. Pierwszy występ Gintla, mocno osłabionego i niepewnego jeszcze w wykopie, zakończył się w drugiej połowie dobrowolnem zrzeczeniem się honoru obrońcy na rzecz Offena z Jutrzenki. Skrajni pomocnicy słabi, Zastawniak niema wykopu, a Grünbergowi lewoskrzydłowy Vitu uciekał po pauzie gdzie chciał i ile razy chciał. Atak zepsuty wstawieniem Ptaka, grał tak długo, dopóki starczyło sił przeciążanemu pracą Kałuży — Sperlingowi utrudniał pracę sąsiad, który podania na lewe skrzydło przejmował i zazwyczaj po szeregu reweransów, imitujących dribbling, oddawał piłkę pomocnikom Wiednia. Ciszewski widać z tęsknoty do miejsca lewego łacznika, na którem chętnie bylibyśmy go widzieli, grał niedbale i wraz z Reymanem nie zabłysnął na tym meczu, Grünberg i Ptak, a zwłaszcza ten drugi, niczem nie uzasadnili konieczności wstawiania ich do teamu reprezentacyjnego. Z Ptakiem powtórzyła się jeszcze raz stara historja à la Węglowski w Cracovii i Dużniak w Czerniowcach.

Wiedeń najmocniej zbudował sobie linję pomocy. Trzech rosłych, zgrabnych, przystojnych mężczyzn o szybkim biegu i celowem, inteligentnem podaniu, stanowiło podporę i okrasę drużyny. Obrona dobra o pewnym, długim wykopie. Lepszy Vozi z Admiry. Atak do pauzy był niezgrany i w akcji ograniczał się do odwetu z Admiry Klima, Schierl. Po pauzie osiągnięto harmonję i końcowe pociągnięcia szły jak na sznureczku. Strzały Schierla początkowo bite w niebo zniżały się z każdym nowym atakiem, to też nie bez uczucia ulgi przyjęliśmy gwizd końcowy, kładący tamę rosnącemu naporowi wiedeńczyków na bramkę Krakowa.

* * *

W związku z meczem Wiedeń—Kraków musimy poruszyć pewną nieco niezrozumiałą sprawę. Dlaczego ośmiu graczy Cracovii grać musiało na obcem boisku? Czy przyczyną ślizgania się i przepracowania w pierwszych 10-ciu minutach nie był przypadkiem mało im znany teren? Jak



Reprezentacyjna drużyna Wiednia w Krakowie
14 września 1924.

krążą wersje — o wyborze zdecydowały względy finansowe, mianowicie wysunięcie przez TS. Wisła, oferty na warunkach niższych o 10 procent od przepisanych uchwałą KZOPN.

Ponieważ, o ile mi wiadomo, już wcześniej pertraktotowano z Cracovią i sprawa znajdowała się na pomyślnej drodze, zatem póżniejsza oferta Wisły, która mając swych członków w zarządzie KZOPN-u nie mogła o tych pertraktacjach nie wiedzieć, nasuwałaby niejakie wątpliwości natury etycznej. Nie wątpię, że TS. Wisła wyjaśni sprawę w sensie dodatnim i dowiedzie, że o lojalnosć swei polityki klubowej dba niemniej niż o wyniki sportowe *J Zabielski.*

13 września. **Makkabi—Zwierzyniecki K. S. 2:1 (1:1).**

14 września. **Tarnovia—Resovia 2:1 (2:0).**

Zawody powyższe były trzeciem z rzędu spotkaniem wymienionych drużyn o mistrzostwo klasy B, w podokręgu krakowskim i tarnowskim, dlatego zbudziły zrozumiałe zainteresowanie, ujawnione w nadspodziewanie licznej frekwencji publiczności na obu meczach. Wykazały one, że klasa naszych drugorzędnych zespołów znacznie się podniosła, zwłaszcza na prowincji i maluczko a stanie na należytej wyżynie. Pierwsze miejsce wśród czterech drużyn które się przewinęły przed naszemi oczyma, oddać należy Tarnovii technicznie najdalej może wysuniętej, najwięcej jednolitej i obiecującej na przyszłość. Makkabi osłabiona ubytkiem paru graczy bądź dyskwalifikowanych, bądź takich, którzy się od gry w piłkę nożną usunęli, nie jest w dawnej formie, mimo, iż posiada kilka dobrych sił, jak para obrońców (Gold, Schnider III.) i środkowy pomocnik. Natomiast weterani Fischler, Schneider I., Heim są już przeżyci i w pełni własnej niemocy. Zwierzyniecki KS. i Resovia, drużyny bojowe, ambitne i ofiarne, ale jeszcze surowe i zbyt prymitywne, będą w przyszłości po nabyciu większej techniki i rutyny naprawdę groźne, bo warunki zwłaszcza fizyczne, posiadają doskonałe.

Pierwsze spotkanie Makkabi ze Zwierzynieckim K. S. trwała tylko 129 minut, tak długo bowiem przeciwnicy borykali się ambitnie ze sobą i rozstrzygnięcie padło dopiero w drugiem przedłużeniu gry. Przewagę w normalnym czasie meczu posiadał Zwierzyniecki KS., póżniej zaś Makkabi, która mniej się wysilając, łatwiej wytrzymała tempo. Zaraz po rozpoczęciu uzyskał Blasbalk pierwszą bramkę dla Makkabi, poczem Zwierzyniecki KS. wyrównał w drugiej części zawodów. Rezultat ten trzymał się aż do chwili, kiedy Blasbalk, wykorzystując błąd jednego z obrońców Zwierzynieckiego KS zapędził piłkę powtórnie do siatki, ku niemałemu entuzjazmowi zebranych sympatyków Makkabi. Zawody prowadził dobrze p. dr. Lustgarten.

Tarnovia w spotkaniu z Resovią miała w pierwszej części zawodów wyraźną przewagę, dzięki sprawnie kombinującemu napadowi, z którego na pierwszy plan wybijał się środkowy napastnik ładnem rozdzielaniem piłki i obaj skrzydłowi, zwłaszcza zaś prawy. Można śmiało powiedzieć, że ten ostatni gracz przyczynił się w znacznej mierze do zwycięstwa Tarnowian, bo pierwszą bramkę zdobył on z ładnego przeboju (20'), drugą zaś wypracował przez dobrze mierzoną centrę, którą następnie środek napadu zamienił na dalszy punkt dla Tarnovii (38'). Po pauzie Tarnovia opadła zupełnie ze sił i oddała piłkę Resovii, następstwem zaś tego była bramka, strzelona przez lewego łącznika Resovii w (41'). Sędzia p. Sternberg jest zwolennikiem aż nazbyt salonowej gry, dobrej w zawodach towarzyskich, ale nie mistrzowskich. *K.*

Trzebinia.

15 IX. **KS. Sparta** (Kraków)—**KS. Trzebinia 3:2 (0:1).**

Zawody towarzyskie rozegrane na boisku w Trzebini przyniosły miejscowej drużynie, prowadzącej jeszcze 20 m. po pauzie 2:0 niespodziewaną klęskę. Trzebinia już pewna zwycięstwa, po przerwie niezbyt się wysilała, pomagając przeciwnikowi jedną bramkę samobójczą do uzyskania pierwszego punktu. W dalszym ciągu goście wyrównują i w ostatnich minutach daleki strzał odbijający się od poprzeczki zamienia nadbiegający gracz gości na zwycięską bramkę. Rzutów z rogów 3:3. W drużynie gości występował na środku ataku Wilczewicz (Przystawski z Wisły).

Sędziował p. Łaba z Krakowa b. dobrze.

Sosnowiec.

13 września. **Team I—Team II. 1:5.**

14 września. **Sosnowiec—Amatorski KS.** (K. Huta) **3:3.**

Sosnowiec II.—Hagibor 4:0.

Victoria komb. A.—Naprzód (Dąbrowa) **2:2.**

Śląsk (Siemianowice)—**Victoria komb. B. 4:0.**

Naprzód II. (Dąbrowa)—**Victoria komb. III. 3:0**

Częstochowa.

8 września. **Warta—V. f. R.** (Bielsko) **5:1.**

Będzin.

7 września. **Naprzód** (Dąbrowa)—**Hakoah 2:0.**

Dąbrowa.

8 września. **Sport—Świt** (Sosnowiec) **2:0.**

Czeladź Świt (Sosnowiec)—**Czeladzki KS. 1:0.**

Żywiec.

14 września. **Koszarawa—Wawel komb.** (Kraków) **7:2.**

Okręg lwowski.

Lwów.

14 września. **Kraków—Lwów 1:0 (0:0).**

Rogi 3:3.

Międzymiastowe zawody o puhar prof. L. Żeleńskiego, rozegrane w ostatnią niedzielę w parku Czarnych we Lwowie, a będące dla Lwowa tym razem specjalną atrakcją, gdyż w razie zwycięstwa lwowian, cenna nagroda pozostałaby już na stałe we Lwowie, zakończyły się zwycięstwem Krakowa. Mimo konkurencji Targów Wschodnich, zebrało się 6.000 widzów wokół boiska, śledzących ze zrozumiałem napięciem każdą fazę gry. A przyznać trzeba i podkreślić z zadowoleniem, że zachowanie się publiczności było nader przyzwoite, za wyjątkiem ostatniego kwadransa, w którym silnie obsadzony parter drugi, wszedł w niewersalskie ślady drużyny zwycięskiej.

Gra wykazała wyższość krakowskich gości w wielu kierunkach. Przedewszystkiem lepszą technikę w opanowaniu piłki, lepszą grę kombinacyjną, a co najważniejsze, lepszą, jednolitą, zgraną całość. Słabych miejsc w drużynie tej nie było, ani też nie wybijali się w niej soliści. Jedyny minus, to znaczna różnica w wartości pracy w polu a pod bramką, mimo, że atak zaznaczył niewielką wprawdzie, lecz widoczną różnicę na swą korzyść, w porównaniu z pomocą i obroną.

Dzięki też temu względowi, liczniejszemi były ataki Krakowa. Przyjemnie też zdziwiła tym razem znaczna ruchliwość drużyny krakowskiej, względnie Wisły, na którą spadł trud obrony poważnie zagrożonego przez Lwów puharu. Lepiej Kraków nie mógł obecnie dobrać swej jedenastki. Zestawienie miększe, choćby nawet z najlepszych solistów, przynieść by musiało przegraną. Kondycja fizyczna Wisły zadecydowała głównie o zwycięstwie.

W przeciwieństwie do Krakowa, Lwów „puścił się" na wręcz przeciwną kombinację w zestawieniu. Aby wilk był syty i koza cała, a w niemniejszym też stopniu i kasa związku, dobrał z kilku klubów najlepszych według swego mniemania zawodników (złośliwi twierdzą, że myślą przewodnią było przedewszystkiem utrzymanie zawodów jeszcze lat kilka) a specjalnie do napadu słynnych przebojowców. Niestety kombinacja ta niedopisała na całej linji, bo prócz skrzydeł, „nie przebił" się nikt przez cały czas, a co gorsza, trójka nie przeprowadziła ani jednej kombinacji, z której mogłaby dojść do strzału skutecznego. Ze mimoto, drużyna ta zagrażała bardzo niebezpiecznie bramce krakowskiej i że mogła równie dobrze wygrać jak przegrała, to wynikało jednak raczej z wielkiej ofiarności, jeszcze znaczniejszej chęci zwycięstwa i nie na ostatku doskonałej gry bramkarza Winnickiego. W drużynie lwowskiej raziło tym razem głównie w pomocy i obronie, karygodne wprost męczenie piłki tak długo po jej otrzymaniu, aż nie było jej komu podać lub zabrał ją krakowianin, chcąc się też nią trochę pobawić. Wogóle drużyna lwowska raziła brakiem jakiejkolwiek spoistości, a wykazała też duże braki techniczne, szczególnie w odbieraniu piłki. Poza nielicznymi wyjątkami, zawodnicy lwowscy nie umią stopować. Było to zawsze i jest pietą Achillesa u piłkarstwa lwowskiego. A przecież to nie powinno mieć miejsca przynajmniej w drużynie reprezentacyjnej

Przebieg zawodów mimo usterek w drużynie lwowskiej był naogół interesujący. Grano zupełnie fair przez 80 minut, pod koniec jedynie zapomniano, że futbal zalicza się do gier sportowych. Sędzia p. Marczewski z Łodzi, wywiązał się ze swej pracy tak technicznie, jak i moralnie bardzo dobrze. Jedyny błąd to nieodgwizdywanie spalonego, gdy udziału w grze nie bierze, choćby jak to właśnie na tych zawodach miało miejsce, stał tuż koło bramkarza! *L. Christelbauer*

Okręg warszawski.

Warszawa.

15 września. **Warszawianka—Varsovia 3:2 (2:0).**

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo, przyniósł Warszawiance zwycięstwo, jednak z trudem uzyskane, mimo wielkiej przewagi, jaką miała przez cały prawie przeciąg gry. Chociaż Warszawianka prowadziła 3:0 do 75 minuty, jednak ambitni harcerze potrafili uzyskać dwie bramki i nawet stworzyć jeszcze sytuację, którą, gdyby nie pełen poświęcenia wybieg Domańskiego, mogłaby im przynieść rezultat remisowy. Bramki dla Warszawianki uzyskał Zwierz II. dwie i Jung jedną, dla Varsovii po bardzo ładnym przerwaniu Kaczanowski i Sipowicz. Sędziował bardzo słabo p. Starzyński.

15 września. **Widzew (Łódź)—Skra 8:0 (4:0).**

Na otwarcie własnego (sic!) boiska, RKS. Skra sprowadziła mistrza klasy B okręgu łódzkiego RKS. Widzew. Otwarcia boiska dokonał p. wiceprezydent miasta. który w swej przemowie zaznaczył, że trudności boiskowe, jakie dotychczas w stolicy były, są już usunięte i magistrat ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby sport stołeczny na odpowiednim stanął poziomie. Przemówili jeszcze p. senator Limanowski, imieniem WZOPN-u kpt Machowicz, Polonii — wiceprezes klubu p. Piotrowski i Legii p. kpt. Misiński. *T. M.*



Z teki karykatur S. Kellera.

Pierwszy, który „spuchł" na meczu D.F.C.—Cracovia, był sędzia autowy.

Okręg łódzki.

Łódź.

Zgodnie z horoskopami, które postawiliśmy w poprzednim numerze, zwyciężyli fa^oryci, wykazawszy w grze pewien wzrost formy. ŁKS. bez trudu pokonał Siłę, a ŁTSG. dał Unionowi porządną odprawę. W mistrzostwie klasy C. stała się mała sensacja. ŁKS. III. pokonał i to zasłużenie Hakoah. W grze towarzyskiej uzyskała Concordia z Zandarmerją wynik remisowy 1:1.

Ł. T. S. G.—Union 6:1 (4:0).

Przy przygniatającej przewadze udaje się Towarzystwu zdobyć do przerwy cztery bramki. Egzekutorami byli: Francman, Kulawiak i Wujas. Po przerwie otrząsa się nieco Union, lecz Kulawiak powiększa rezultat na 5:0, poczem dopiero rewanżuje się Union. Kulawiak ustanawia rezultat końcowy na 6:1. Sędziował p. Z. Hanke.

Ł. K. S.—Siła 4:0 (2:0). *K. Dom.*

Okręg poznański.

Poznań.

8 sierpnia. **Posnania—AZS 6:2 (2:1).**

O mistrzostwo klasy A. Boisko Posnanii.

Niespodziewanie okazał się AZS drużyną dość twardą — przynajmniej do przerwy. Po przerwie jednak dał się odczuć brak treningu i Posnania opanowuje boisko, ustanawiając dość wysoki dla siebie wynik — nie bez szczęścia.

Sędzia p. Tomaszewski R.

10 sierpnia. **Unia—Pogoń 4:1 (2:1).**

O mistrzostwo klasy A. Boisko Unii.

Gra zmienna; z początku przewaga Pogoni, potem Unii, ostatni kwadrans znów należy do Pogoni. Zawody rozstrzygnęła lepsza linja napadu Unii. Sędzia p. Mallow.

14 sierpnia. **III. Kerület** (Budapeszt)—**Warta 2:1 (2:0).**
Spotkanie międzynarodowe. Boisko Warty.

Niezasłużona przegrana Warty, która prawie że bez przerwy była stroną atakującą. Brak strzelców w napadzie, czy też niedyspozycja, była powodem przegranej. Węgrzy wykorzystali wszystko, co się dało. Sędzia p. Kochański.

16 sierpnia. **III. Kerület** (Budapeszt)—**Warta 2:0 (2:0).**

Węgrom posłużyło szczęście. Warta gniecie niemiłosiernie, Węgrzy z wypadów robią dwie dość przypadkowe bramki, poczem nauczeni doświadczeniem dnia poprzedniego zamurowali swoją bramkę szczelnie, a Warta muru tego przebić nie umiała. Swietnym był swoją drogą Neuhaus. Przegrana Warty mniej jeszcze zasłużona niż dnia poprzedniego. Gra ostra aż do brutalności. Sędzia p. Baran.

20 sierpnia. **Warta—Polonia 9:1 (3:0).**
O mistrzostwo klasy A. Boisko Warty.

Warta grała bardzo słabo, Polonia zato ambitnie i kombinacyjnie ładnie i zasłużyła sobie nietylko na bramkę honorową. Sędzia p. A. Paczkowski.

24 sierpnia. **Warta—Pogoń 10:0 (8:0).**
O mistrzostwo klasy A. Boisko Warty.

Za szybko zdobyła Warta pierwsze pięć goli, to też Pogoń upadła zupełnie na duchu i w dalszym ciągu tylko się broniła.

24 sierpnia. **Unia—Posnania 2:0 (2:0).**
O mistrzostwo klasy A. Boisko Unii.

Jedna bramka ładnie zdobyta przez Klepackiego, druga nie bez winy Liszkowskiego wpada ponad Nowakowskim do siatki. W dalszym ciągu dzielna postawa Pogoni, której napad jest bezproduktywny. Niezasłużenie wysoko wygrana Unii. Sędzia p. Mallow.

31 sierpnia. **Pogoń—Posnania 2:2 (1:1).**
O mistrzostwo klasy A. Boisko Pogoni.

Bardzo błotnisty teren nie pozwolił przebojowo usposobionemu napadowi Posnanii na zdobycie bramek.

Sędzi p. Mallow.

31 sierpnia. **Unia—Polonia 5:1 (4:1).**
O mistrzostwo klasy A. Boisko Posnanii.

Unia wielką — zwłaszcza po przerwie — miała przewagę, jednak skuteczna obrona ze strony Polonii zrobiła swoje. Sędzia p. Nawrocki.

31 sierpnia. **Warta—Viktoria-Zižkov 1:1.**

Spotkanie międzynarodowe. Boisko Warty czyli pińskie błota, Viktoria była bezsprzecznie drużyną lepszą, jednak nie miała już tej bezwzględnej przewagi, co dwa lata temu. Warta z kilkoma rezerwowymi.

31 sierpnia. **Warta—Viktoria-Zižkov 3:0 (1:0)**

Spotkanie międzynarodowe. Boisko Warty gorsze jeszcze niż dnia poprzedniego. Tak wysoka wygrana Warty niezasłużona.

2 września. **Warta—Viktoria-Zižkov 4:1 (3:1.)**
Spotkanie międzynarodowe. Boisko Warty.

Na meczu tym chcieli czesi pokazać swoją klasę, Warta zaś nadrobić deficyt z poprzednich zawodów. Niestety ani jedni ani drudzy swojego celu nie osiągnęli, ponieważ pogoda znów nie dopisała. Czesi mają znaczną przewagę jako silni fizycznie, Warta natomiast zwłaszcza w obronie mocno przemęczona. Gra bardzo ostra, zwłaszcza ze strony Warty; czesi nie pozostawali jednak w niczem dłużni.

7 września. **Unia—AZS 1:1 (0:0)**
O mistrzostwo klasy A. Boisko Unii.

Akademicy wzmocnieni swoimi starymi graczami, którzy widocznie powrócili już z wakacyj, grają bardzo ambitnie i na wynik sobie zasłużyli. Sędzia p. Mallov.

7 września. **Polonia—Pogoń 3:1 (3:0).**

O mistrzostwo klasy A. Boisko Pogoni. Sędzia p. Paczkowski.

7 września. **Warta—Posnania 3;0 (0:0).**

Boisko Posnanii. Posnania grała bardzo ambitnie i pozyskała sobie przez to wiele sympatji. Jeszcze na 20 minut przed końcem wynik był zerowy, a dopiero ostatni kwadrans przyniósł Warcie zwycięstwo. Sędziował p. inż. Biro.

13 września. **Unia—Warta 0:0.**

Boisko Unii. Strony nie mogły przyjść do porozumienia co do terminu rozgrywki i tak mecz odbył się na wyznaczoną godzinę t. j. 18. Ze o tym czasie do końca rozegranym nie będzie, nie ulegało wątpliwości. Przytem Warta wchodzi na boisko z dwudziestominutowem opóźnieniem, więc też mecz trwał tylko 25 minut: dogrywka odbędzie się w terminie jeszcze nieokreślonym. Sędzia p. Brzeziński.

14 września. **Posnania—Polonia 3:0.**

Boisko Posnanii. Gra bardzo nudna i ospała. Posnania ma przewagę, temwięcej, że Polonia krótko po rozpoczęciu traci prawego skrzydłowego na skutek utrącenia. Jedna bramka strzelona z karnego za najzupełniej niepotrzebny foul bramkarza Polonii.. Sędzia p. T. Paczkowski.

A. Z. S.—Pogoń 3:1 (1:0).

Boisko Unii. Gra z przewagą Pogoni, która grała bardzo ładnie, wiedząc co jej grozi. Pierwsza bramka dla AZS.-u pada z karnego za foul Nowickiego. Celnych i ładnych kilka strzałów Pogoni broni ładnie Brzeziński, który znów powraca do formy. Po przerwie wyrównuje Pogoń przez Grzeszkowiaka, mimo silnej obrony AZS.-u. już o zmroku. Mimo zapadających ciemności, gra toczy się dalej, Grzeszkowiak z obrony gra w napadzie, Nowicki wysunięty na połowie boiska; dwa przeboje AZS.-u przynoszą mu dwie bramki.

Sędzia p. A. Paczkowski zgrzeszył tu dwukrotnie: raz że spóźnił się na boisko (czekały na niego obie drużyny), a potem, że nie zakończył gry mimo zupełnych ciemności.

E Szyc

Okręg górnośląski.

Ruda.

7 września. **Amatorski** (Król. Huta)—**Strzała 2:0 (1:0).**

Zawody o mistrzostwo. Pomimo, że Amatorzy wystąpili z dwoma rezerwowymi, było widać pewną przewagę po stronie tychże Jednakowoż zaznaczyć należy, że drużyna Strzały posiada dużo ambicji i może niejednej drużynie sprawić niespodziankę. Sędziował p. Kordula, na ogół dobrze.

Królewska Huta.

8 września. **Amatorzy—Ruch** (Wielkie Hajduki) **3:0 (0:0).**

Zawody mistrzowskie, do których przystąpiły obie drużyny w komplecie. Gra była prowadzoną w spokojnym stylu i nader fair. W drugiej połowie nacierali Amatorzy bezustannie i uzyskali 3 bramki przez Mikisza. Z Ruchu podobał się Kiełbasa w obronie i Sobota w ataku. Sędziował p. Gryc, stronniczo dla Ruchu, zaś w drugiej połowie po kilkakrotnem wygwizdaniu go przez publiczność, dosyć dobrze.

10 września. **Viktoria Zižkov** (Praga)—**Amatorzy 4:0 (3:0).**

Chcąc powetować klęskę Sparty, przybyła Viktoria Zižkov także do Królewskiej Huty na rozegranie zawodów z Amatorami. Viktoria zabrała sobie na boisko zaraz 3 przebranych rezerwowych i grała bardzo ostro. Amatorzy zaś tylko protestowali, gdy to nie pomogło i sędzia okazał się bezbronnym, to się też odwdzięczali. Gra sama miała wygląd zawodów mistrzowskich klasy C. W pierwszej połowie przeważała Viktoria, zaś w drugiej była gra otwarta. Z początku wykluczył sędzia z boiska jednego gracza Viktorii, zaś ku końcu Dudę I. z Amatorów. Sędziował p. Beym.

14 września. **Naprzód** (Lipiny)—**Amatorzy 3:3 (0:3).**

Zawody o mistrzostwo dwuch dawniejszych rywali, do których przystąpiły Lipiny w komplecie, zaś Amatorzy bez Szymały. Zaraz z początku przeważają Amatorzy technicznie i uzyskują dzięki już dawno niewidzianej kombinacji 3 bramki. W drugiej połowie wyklucza sędzia zaraz z początku Meisera z Amatorów, zaś po 10 minutach najlepszego gracza Amatorów Dudę I. A zaco? Niewiadomo! Około 20 min. schodzi z boiska jeszcze Roter raniony i Amatorzy grają bez pomocy z 8 graczami. To też dzięki temu uzyskują Lipiny 2 goale z winy prawego obrońcy, zaś 3-go z rzutu karnego. Sędziował p. Kosicki.

Pogoń (Katowice)—**Orzeł** (Józefowiec) **1:3.**

IFC. Katowice—Ruch (Wielkie Hajduki) **1:1.**

Zjedn. Przyj. Sport.—V. f. R. Tarnowskie Góry 3:2

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Austrja. Wiedeń 14 września. Austrja—Węgry 2:1 (1:1) 40.000 widzów. Austrja: Ostriczek; Reiner, Blum; Kurz, Brandstätter, Nietsch; Cutti, Gschweidl, Hösz, Horvath, Wessely. Węgry: Csak; Vogl I., Vogl II; Rokkesz, Nyul Blum; Braun, Takacs, Orth, Pataky, Jenny. Gra równorzędna, prowadzona obustronnie z wielką ofiarnością. Tyły naogół lepsze, linje ataków zawiodły. Najlepsi na boisku obaj bramkarze Csak i Ostriczek. Bramki strzelili: dla Austrji Horvath w 42 min. i Wessely z wolnego w 85 min., dla Węgier Orth w 44 min. Wolny rzut Wessely'ego określono jako „majstersztyk", ponieważ bramka padła poprzez żywy mur ustawionych rzędem węgrów. Sędzia Barret (Belgja) — zadowolił. Sportklub—Hakoah 2:1 (0:1) mecz przyjacielski. Donaustadt—WAC. 3:1.

Czechosłowacja. Preszburg. Wiedeń—Preszburg 3:2 (2:1). Skład Wiednia: Janicek; Matauschek, Wial (Waf); Fried (Hakoah), Koch (Admira), Seuffert (Vienna); Wondrak (Rapid), Dürchschmidt (WAC.), Häusler, Eisenhoffer (Hakoah), Minarik (Rudolfshügel). Bramkj dla Wiednia strzelili: Eisenhoffer, Dürschmidt i Haüsler. Praga. 14 września. Sparta—Amatorzy (Wiedeń) 2:0 (1:0). Pewne zwycięstwo Sparty. Obie drużyny poniżej zwykłej formy, zwłaszcza linie napadów słabe. Amatorzy wystąpili w odmłodzonym składzie, co niekorzystnie odbiło się na ich systemie kombinacyjnym. Lepsza obrona i pomoc zadecydowały o zwycięstwie. Sędzia Straka słaby. Fryburg, 14 września. Slavia (Praga)—FC. Fryburg 4:2 (2:1). Berno Mor. 14 września. S. K. Zidenice—Slovan (Wiedeń) 5:1 (2:1).

Węgry. Budapeszt. Simmering (Wiedeń)—FTC. 1:1, MTK.—Simmering 3:1 (0:1). Mistrzostwo; Nemzeti—Kispesti 1:1, Törekves—Zuglo 3:2.

Na uniwersytecie w Cambridge. Mało kto u nas zdaje sobie sprawę z tego, jak ogromnem jest przywiązanie do barw sportowych uniwersyteckich u studjujących na tym uniwersytecie. Cały świat od lat kilkudziesięciu wie, że Cambridge spotyka się w ośmiowiosłówkach z Oxfordem i zawody te od lat tworzą sensację sportową nie tylko w Anglji, lecz całego świata. Na blisko siedmiokilometrowej przestrzeni tego historycznego biegu, ustawiają się nieprzeliczone nieraz półtoromiljonowych głów liczące tłumy, które z zapartym oddechem śledzą przebieg sportowych zmagań.

Wiosłowanie jednak, to jedna tylko z wielu gałęzi sportu, które są uprawiane na tym sportowym uniwersytecie. Jest on tak przesiąknięty sportem, że sportowa sława nad wszystko droższą jest każdemu uczniowi, ba nawet niepozostają w tyle i poważni profesorowie jego. Prócz wiosłowania, uprawiają tam criquet, piłkę nożną, rugby, golf, basseball, pływanie, lekką atletykę, tennis i t. d. i to nie po dyletancku, gdyż we wszystkich tych gałęziach sportu idzie o przygotowanie do wielkich spotkań międzyuniwersyteckich. Podziwem przejmuje criquet, gra na kontynencie zgoła nieznana. Na pierwszy rzut oka, zda sie ona po raz pierwszy patrzącemu, wielce skomplikowaną. A przecież godny match criquetowy trwa nieraz dwa-trzy dni, kilkudziesięcio nieraz tysięczne tłumy, gromadzą się wokół boiska, by przyglądnąć się interesującej tej grze. Jeśli tłum ten wytrzymuje i ustawicznie grą entuzjazmuje się, przyznać trzeba, że w grze tej musi być coś więcej prócz roześmianych twarzy biało ubranych studentów i szerokiego, równego trawnika boiska.

Piłka nożna, to też oczywiście przedmiot umiłowania studentów. Jakżeż zresztą mogłoby być inaczej skoro dzieje się to w Anglji w ojczyźnie sportu pikarskiego. Rugby ma bardzo wielu zwolenników, choć nie gra się w nie tak silnie jakto jest w innych kolegjach. Najniżej napozór stoi sport tennisowy. W dużym stopniu składa się na to gra na boiskach trawiastych. Są to boiska przyjemne dla oczu i nie męczą nóg. Odbija się na nich piłka tennisowa jednak gorzej niż na boisku twardem i wskutek tego nawet wyszkolony gracz tennisowy o ile nie ma praktyki na trawniku, nie da sobie rady. Najostrzejszy smatch jest do złapania a halfvoleye oddaje się łatwością.

W golfa grają chętnie starsi i propesorowie. Spacer po trawniku, po którym pędzi się kulkę golfową trwa długo bo aż dwie godziny i wymaga niemałej zręczności w uderzeniu piłeczki, w zapędzeniu jej do dołków i wybraniu odpowiednich lasek do uderzenia.

Ośmiowiosłówki, to szczyt działalności sportowej, usilny trening, prowadzony regularnie przez całą zimę przez specjalnych trenerów, jest zawsze wzorem uczciwej zaprawy sportowej. A wyścig ten to nie żart. Na przestrzeni siedmiu blisko kilometrów, ciągnie się tor biegu, który zwalczono już nie raz w 18-19 minutach.

Największa rywalizacja tego uniwersytetu w sporcie, dotyczy uniwersytetu w Oxford. Słowa Cambridge—Oxford, elektryzują całą opinją sportową i są symbolem największej walki sportowej.

Wielki meeting lekkoatletyczny pań Paryż—Praga odbył się w niedzielę 14 września w stadjonie Pershinga. Zwyciężyły paryżanki 56:41 punktów.

Buchan Charley, słynny kapitan Sunderlandu strzelił na matchu w Preston N. E. dwuchsetną bramkę.

Redakcji naszej udało się pozyskać do swego grona jako stałych współpracowników pp. J. Zabielskiego i S Kellera. Wiadomość tą przyjmą niewątpliwie szerokie koła naszych czytelników z zadowoleniem.

Arne Borg pije i pali jak komin fabryczny. Prawda ta zadziwi zapewne niemało, licznych purytanów sportowych. Znany trener Weissmüllera Bachrach, wyraził się w interwiewie do reprezentantów prasy francuskiej, że największem nieszczęścien dla sportu, byłoby zwycięstwo szweda. Co prawda zacne factotum wielkiego Weissmüllera, przesadzało dużo, gdyż takie zwycięstwo nad jego pupilem, byłoby nieszczęściem dla niego samego. Niemniej jednak prawdy na jego twierdzeniu jest dużo. Bardzo często widziało się fenomenalnego tego pływaka, jak nie robiąc sobie wiele z bardzo ciężkich nieraz czekających go zawodów, palnął tu i ówdzie mocny nawet kieliszeczek, a przy obiedzie zgoła szklaneczkę.

W czasie przerw między jednym biegiem a drugim siada sobie Arne Borg najspokojniej i ćmi papierosa, nie zważając na zgorszenie, które sieje dokoła. Co prawda to i on także w czasie igrzysk olimpijskich żył bardzo przykładnie i sprawy bynajmniej nie lekceważył albo... chciał dać dobry przykład.

Oczywiście smutno by wyglądał przeciętny sportowiec, któryby zapatrzył się na ten budujący przykład. Do tego trzeba być Arne Borgiem i fenomenem świata, a wszak nie każdy sportowiec ma na to dane. Nie każdy człowiek ma nawet dane pić i palić. Cóż dopiero mówić o biciu rekordów świata i utrzymaniu się na wyżynie przez czas tak długi.

Plattko ma się przenieść do Wiednia i grać w WAC-u.

Kehrling Bela (MAC.) zdobył mistrzostwo Węgier na rok 1924 w grze pojedynczej panów w tennisie.

Vohralik startował ostatnio w Petrosani (Rumunja), bijąc węgrów i rumunów na 1500 w czasie 4:17 i 3000 metrów w czasie 9:13.

Wiadomości krajowe.

Po zawodach Wiedeń—Kraków odbył się w sali Starego Teatru bankiet, na którym było obecnych wielu reprezentantów władz cywilnych i wojskowych z wojewodą p. Kowalikowakim, komisarzem rządowym Dr. Wawrauschem i gen. Ledóchowskim na czele. Z ramienia zarządu KZOPN. przemawiał prezes dyr. Bierzeński, który wręczył wiedeńczykom wspaniały, srebrny puhar i inż. Rosenstock. W imieniu Wiedeńskiego Związku odpowiedział wiceprezes Tomaszkiewicz, dziękując za gościnę, poczem wręczył graczom reprezentacji Krakowa pamiątkowe, srebrne żetony. O godzinie 1 w nocy udali się zebrani na bankiecie sportowcy na dworzec kolejowy, by witać drużynę powracającą ze Lwowa.

Sekcja Lekkoatletyczna Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie rozpoczęła po przerwie wakacyjnej na nowo swoje trainingi, w parku sportowym „T. S. Wisła" w poniedziałki, środy i piątki od godz. 1 popoł. Tamże przyjmuje się wpisy do sekcji.



Doktor Edziu nad Bosforem, czyli po co Polonia wyjechała do Konstantynopola. Rys. Koller.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.